

Marek Stanisz

„WALKA ROMANTYKÓW Z KLASYKAMI”, CZYLI O DZIEJACH PEWNEJ METAFORY HISTORYCZNO LITERACKIEJ

Czym były polemiki literackie, toczące się w trzecim dziesięcioleciu XIX wieku? Walką romantyków z klasykami? Poważną dyskusją estetyczną, która zainaugurowała przełom romantyczny? Sporem „kumoszek na Parnasie”, pełnym zabawnych anegdot i nieoczekiwanych epizodów? Awanturą gorących romantycznych głów, wywołaną przeciw klasycznym konserwatystom? Metodą przygotowania listopadowej insurekcji? Walką starości z młodością? Romantycznej egzaltacji z oświeceniowym rozsądkiem? A może tej „walki” wcale nie było? Dociekliwy czytelnik mógłby zadać jeszcze jedno pytanie: no dobrze, ale jakie to ma znaczenie?

1.

Od odpowiedzi na tę ostatnią kwestię pragnę rozpocząć niniejszy artykuł. Refleksja nad tym, jak określano (i jak określa się) wydarzenia, które zaszły w krytyce literackiej w trzeciej dekadzie XIX wieku, ma znaczenie, i to całkiem niebagatelne. Jak bowiem dowiódł Thomas Kuhn w swej głośniejszej książce *Struktura rewolucji naukowych*, historia nauki (także badań historycznoliterackich) jest znaczone nie tylko mechanicznym przyrostem konkretnych wiadomości o faktach, ale także ciągłym przekształcaniem „siatki teoretycznej, za pomocą której [społeczność zawodowa uczonych – przyp. M.S.] ujmuje świat”¹. Prowadzi to w konsekwencji do stopniowej wymiany paradygmatów naukowych, wymiany, która ma swoje źródło zarówno w nowych odkryciach, jak i w zmieniających się modelach wyobraźni badawczej. Efekt jest taki, że „fakt naukowy i teoria nie dadzą się ściśle od siebie oddzielić”, ponieważ „kiedy paradygmat ulega zmianie, wraz z nim zmienia się i świat”².

¹ T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęcka, posłowie przeł. J. Nowotniak, Warszawa 2001, s. 29.

² *Ibidem*, s. 29, 197. Por. też K. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, przeł. U. Niklas, Warszawa 2002.

Gdyby odnieść wspomniane kwestie do badań historycznoliterackich, trzeba by stwierdzić, że w tej dziedzinie również dokonują się głębokie przemiany paradygmatów badawczych. Świadczą o tym nie tylko naukowe deklaracje uczonych i zmieniające się postawy metodologiczne, ale także metafory oraz struktury narracyjne, które określają charakter każdego dyskursu naukowego³. Metaforyka oraz sposób modelowania narracji historycznoliterackiej nie są wszakże czynnościami neutralnymi semantycznie; wręcz przeciwnie – mają ogromną siłę poznawczą i perswazyjną⁴. Służą bowiem – odwołajmy się do koncepcji Haydena White’a – nie tylko do opisanego konkretnych zjawisk literackich, ale także dookreślają je oraz ukierunkowują sposób ich interpretacji, organizują metody ich percepcji oraz ustanawiają formy świadomości historycznej – słowem, mają moc porządkowania poznawanego i opisywanego świata⁵, a co za tym idzie, tworzenia „wielkich figur semantycznych”⁶. Można by zatem stwierdzić, że każda narracja historyczna (także historycznoliteracka) winna się opierać z jednej strony na rzetelnych faktach, uwzględniających możliwie obszerny zasób źródeł i relacji, z drugiej jednak strony nie może ona unikać częściowości i zawsze musi pozostać opowieścią. Oznacza to, że historiograf skazany jest na prezentację opisywanych przez siebie zjawisk z jakiegoś punktu widzenia (mniej lub bardziej świadomie obranego), na ukazanie owych zjawisk według określonego schematu fabularnego, zgodnego z logiką bliskiego temu badaczowi modelu wyobraźni.

Wynika stąd, że wybrany przez uczonego model fabularyzowania opisywanych zjawisk oraz zastosowany do nich typ metaforyki odgrywają ogromną rolę w budowaniu narracji naukowej, czyniąc z „wydarzeń” dziejowych nasycone znaczeniem „fakty” historyczne (terminologia Haydena White’a). Nie jest zatem obojętne, jakimi metaforami karmi się wyobraźnia badacza i ku jakim strukturom fabularnym się skłania. Oto bowiem

metafora rządząca relacją historyczną może być potraktowana jako reguła heurystyczna, która świadomie eliminuje z rozważań pewne rodzaje danych występujących w charakterze materiału dowodowego. Historyk, który pracuje w ramach takiej koncepcji, może być uważany za tego, kto podobnie jak współczesny artysta i naukowiec chce wykorzystać określoną perspektywę widzenia świata, nie pretendując do wyczerpującego opisu i analizy wszystkich danych z całego pola zjawisk, ale raczej oferując ową perspektywę jako jeden z wielu sposobów odkrywania pewnych aspektów owego pola [podkr. autora]⁷.

³ F. Nietzsche zauważył, iż terminy naukowe to jedynie zużyte metafory. Cyt. za: M.P. Markowski, *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków 2001, s. 76.

⁴ Problem ten został podjęty m.in. w książce G. Lakoffa i M. Johnsona *Metafory w naszym życiu*, przeł. i wstępem opatrzył T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

⁵ Odwołuję się tu do koncepcji H. White’a, przedstawionych w książce *Poetyka pisarstwa historycznego* pod red. E. Domańskiej i M. Wilczyńskiego, Kraków 2000.

⁶ Termin J. Sławińskiego, *Semantyka wypowiedzi narracyjnej* [w:] idem, *Prace wybrane* pod red. W. Boleckiego, t. II: *Dzieło, język, tradycja*, Kraków 1998, s. 121–124.

⁷ H. White, *op. cit.*, s. 69.

Skoro zaś metafory i struktury fabularne mają tak dużą moc sprawczą, trudno nie zadawać pytań o ich pochodzenie, adekwatność, zakres oddziaływania, a także o implikacje, które z nich wynikają. Do sprawdzonych reguł oceny stanu danej dyscypliny naukowej należy bowiem „refleksja nad jej własną historią”⁸. Prowadzi ona z kolei do uwyrażnienia nieostateczności wniosków, na których opierają się wszelkie doktryny naukowe. White następująco komentuje tę sytuację:

Jedną z cech wyróżniających dobrego profesjonalnego historyka jest konsekwencja, z jaką przypomina on swoim czytelnikom o czysto prowizorycznym charakterze ujęć opisujących wydarzenia, postacie i czynniki sprawcze, odnajdywane w zawsze niekompletnych materiałach źródłowych⁹.

Nie zamierzam wdawać się w skomplikowaną dyskusję o granicach literackości w historiografii¹⁰. Stwierdzę tylko, że respektowanie mocy jednej z głównych tez badań kulturowych „o kształtowaniu percepcji przez dyskurs”¹¹ nie musi oznaczać zgody na tezę, jakoby dyskurs sprawował nad nami niepodzielną władzę poznawczą. Bliskie jest mi natomiast stanowisko bardziej kompromisowe: z koncepcji narratywistów i badaczy kulturowych czerpię przekonanie o wadze poznawczej metafor, o ich zdolności do ujmowania i prezentowania świata według określonych reguł i struktur fabularnych. Równocześnie sędzę jednak, że wybór metafor nie ma charakteru czysto arbitralnego, lecz w istotnym wymiarze jest (może być) uwarunkowany badanym przedmiotem.

Ze sformułowanych wyżej uwag można wysnuć m.in. wniosek o konieczności pogłębionej refleksji nad zwyczajową terminologią historycznoliteracką – zgodnie z następującym wskazaniem White’a:

Powinniśmy przyznać, że problemem dla historyka, który, podobnie jak artysta, stara się go rozwiązać poprzez wybór metafory, porządkującej świat (przeszość, terażniejszość i przyszłość), jest odpowiedź na pytanie, w jaki sposób ustanawiane są same fakty. Powinniśmy zapytać, czy historyk wykazuje pewien umiar w wykorzystywaniu metafor porządkujących; czy nie przeciąża ich danymi, bądź też odwrotnie – czy nie zaniedbuje ich wykorzystania w stosownym wymiarze; czy respektuje logikę implikowaną przez typ dyskursu, na który się zdecydował, i czy kiedy metafora już zaczyna wykazywać niewspółmierność w stosunku do materiału, porzuca ją i szuka innej, bogatszej, pojemniejszej niż ta, od której zaczął, podobnie jak naukowiec, porzucający hipotezę, kiedy wyczerpie się jej użyteczność [podkr. M.S.]¹².

Badając polemiki literackie przed powstaniem listopadowym w Polsce, pragnę więc z jednej strony oddać sprawiedliwość przeszłości, z drugiej zaś – nie

⁸ *Ibidem*, s. 78.

⁹ *Ibidem*, s. 79.

¹⁰ Por. na ten temat: H. Markiewicz, *Współczesne dyskusje o literackości historiografii* [w:] *idem, Utarczki i perswazje 1947–2006*, Kraków 2007, s. 205–216.

¹¹ A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 552.

¹² H. White, *op. cit.*, s. 70–71.

zapomnieć o kreatywnej sile metaforyki historycznoliterackiej, która zdeterminowała nasz sposób postrzegania minionych zjawisk¹³. W prezentowanym studium będę zatem poszukiwał odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania: 1. Jak głębokie zakorzenienie w badaniach historycznoliterackich ma metafora „walki romantyków z klasykami”? 2. Za pomocą jakich formuł opisywali te wydarzenia sami uczestnicy sporów (czy obraz „walki” był metaforą jedyną, dominującą, czy też tylko jedną z wielu)? 3. Jakie konsekwencje poznawcze wynikają z określeń używanych przez samych uczestników sporów przełomu romantycznego oraz historyków literatury?

2.

Już na samym początku należy stwierdzić, że zarówno uczestnicy i świadkowie przedlistopadowych debat literackich, jak i historycy literatury na różne sposoby konceptualizowali tamte wydarzenia, a określenie „walka romantyków z klasykami” było tylko jedną z kilku używanych przez lata formuł. Spróbujmy zatem scharakteryzować kilka najważniejszych metafor, którymi określano ów proces. Zwróćmy przy tym uwagę zarówno na ich pochodzenie, zakres ich użycia, a także na implikacje, które z nich wynikają.

Metafora pierwsza: „walka romantyków z klasykami”. Ta bardzo rozpowszechniona i wpływowa formuła zdominowała XIX- i XX-wieczny sposób myślenia o wczesnoromantycznej (przedlistopadowej) krytyce literackiej. Metafora „walki romantyków z klasykami” była w powszechnym użyciu już w okresie przedlistopadowych debat krytycznoliterackich (o czym będzie jeszcze mowa), a potem konsekwentnie odwoływali się do niej historycy literatury wielu pokoleń: począwszy od Józefa Tretiaka¹⁴ i Tadeusza Grabowskiego¹⁵ – aż po Alinę Witkowską¹⁶ i Dorotę Siwicką¹⁷.

¹³ Na metaforyczny aspekt terminologii określającej debaty literackie przed powstaniem listopadowym w Polsce zwrócili uwagę: Z. Przychodniak w pracy *U progu romantyzmu. Przemiany warszawskiej krytyki teatralnej w latach 1815–1825*, Wrocław 1991, s. 9, a także T. Walas w książce *Czy jest możliwa inna historia literatury?*, Kraków 1993, s. 89–90.

¹⁴ J. Tretiak, *Bohdan Zaleski do upadku powstania listopadowego 1802–1831. Życie i poezja – karta z dziejów romantyzmu polskiego*, Kraków 1911.

¹⁵ Por. T. Grabowski, *Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*, Kraków 1918 (zwłaszcza rozdz. *Opozycja warszawska. Mochnickiego krytyki i teorie*, s. 536–587).

¹⁶ A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997 (omówienie tego zagadnienia na s. 208–210).

¹⁷ D. Siwicka, *Romantyzm 1822–1863*, Warszawa 1995 (rozdz. *Walka romantyków z klasykami*, s. 67–70).

Najpełniejszą wykładnię omawianej formuły przynosi jednak znana antologia Stefana Kawyna *Walka romantyków z klasykami* (Wrocław 1960)¹⁸. Zawartą w tytule formułę wyraziście eksponuje już sam układ antologii, ujęty w porządek naśladujący regularną bitwę. Tak więc po *Wprowadzeniu* czytelnik jest świadkiem *Pierwszego starcia* (a w nim manewrów obronnych i oskrzydających, podporządkowanych określonym „założeniom taktycznym”), po nim następuje opis ruchów wojennych obozu klasyków (*Klasycy wobec nowej poezji*), których konsekwencją jest *Ofensywa romantyków* oraz – *Próby zażegnania sporu daremne*. W dalszych partiach antologii wyraźnie dochodzi do głosu nie tylko estetyczne uzasadnienie sporów, ale także ich kontekst polityczny i wolnościowy (rozdział *Idylla czy poezja burzy?*) – przy czym ta perspektywa niezmiennie podkreśla batalistyczny wymiar przedlistopadowych dyskusji (a przy okazji dobrze koreluje z polem semantycznym kluczowej dla Kawyna metafory).

Metaforyka „walki romantyków z klasykami” zdominowała nie tylko kompozycję antologii Kawyna, ale także stylistykę jego narracji. Autor tej pracy deklarował bowiem już na samym początku swojego wstępu przyglądnięcie się „obozom walczącym w tym czasie, ludziom i ideom, przedmiotowi sporu, środkom i formom walki, a najpierw tej grupie literackiej, która [...] stała się widocznym celem skoncentrowanego ataku romantyków” (W V). Na kartach antologii wielokrotnie pojawiały się zatem takie określenia, jak: „walka romantyków z klasykami” (W III), „walki z klasycystami o nową sztukę” (W XLI), „walka o Mickiewicza”, „batalia o Mickiewicza” (W LV), w której „[romantycy – przyp. M.S.] walczyli o każdy nowy jego wiersz” (W LVI), „ofensywna działalność romantyków” (W LV), „atak na Sniadeckiego”. W oczach Kawyna artykuły krytyczne jawiły się zaś jako „środki walki”, „służące zarówno do ataku, jak i do obrony” (W LXXV)¹⁹.

Metafora „walki romantyków z klasykami” posiada interesujące, bardzo mocne konotacje i rozległe pole skojarzeniowe. Nosi ona w sobie przede wszystkim wyraziste implikacje militarystyczne: wyobrażenie ostrej, wojennej konfrontacji przeciwstawnych obozów (grup lub szkół literackich) oraz silnej antagonizacji i polaryzacji stanowisk. Przywołana formuła ujmuje też wszystkich uczestników sporów w dwie dominujące i mało zróżnicowane grupy, zakłada ponadto personalistyczny aspekt ewolucji literackiej (jest to wszak walka

¹⁸ *Walka romantyków z klasykami*, wstęp napisał, wypisy źródłowe ułożył i oprac. S. Kawyn, Wrocław 1960. Odtąd cytaty z antologii Kawyna sygnalizuję skrótem W; cyfra rzymska oznacza stronę wstępu, cyfra arabska – stronę antologii.

¹⁹ Metaforyką walki konsekwentnie posługiwało się również wielu innych historyków przedlistopadowych debat literackich, m.in.: A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961; W. Billip, *Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818–1830*. Antologia, Wrocław 1962.

„rycerzy”, toczących indywidualne potyczki krytycznoliterackie, które dopiero z czasem ułożą się w klasyczo-romantyczną batalię) oraz ścisły związek przyczynowo-skutkowy poszczególnych wystąpień (ujmowanych w kategoriach „prowokacji”, „zaczepki” i „odpowiedzi”, ewentualnie „odpowiedzi” pośredniej, gdy nie widać wyraźnego związku przyczynowo-skutkowego między nimi)²⁰. Formuła „walki” eksponuje także pretekstowość owego starcia (jest nim, oczywiście, wystąpienie Mickiewicza, które odgrywa tu rolę przysłowiowej iskry podłożonej pod beczkę prochu), zwraca uwagę na rolę osobistych uprzedzeń uczestników tych literackich konfrontacji, podkreśla również – by tak rzec – ich wysoką temperaturę emocjonalną.

Są też inne, fakultatywne implikacje tej metafory. Należą do nich: konieczność wyłonienia zwycięzcy (każda walka musi zakończyć się przecież jakimś rozstrzygnięciem!), sugestia historycznej słuszności racji jednej ze stron (więc także braku owych racji po stronie drugiej), poniekąd także opozycja starości i młodości. W metaforze tej zawiera się ponadto supozycja o ukrytych – na przykład politycznych – motywach uczestników owych „literackich walk” (ktoś, kto walczył piórem, zapewne wołałby walczyć z bronią w ręku)²¹.

I jeszcze słów kilka o konsekwencjach historycznoliterackich tego ujęcia. Otóż w świetle używanej przez Kawyna (i wielu innych badaczy) metaforyki batalistycznej historia literatury jawi się jako historia jednostek oraz ich dokończeń, coś w rodzaju dziejów literatury oglądanych z perspektywy autorów (gdyby posłużyć się terminologią Hegla, moglibyśmy stwierdzić, że decydującą rolę odgrywają tu bohaterowie, a nie duch dziejów).

Metafora druga: spór, kłótnia, utarczka romantyków z klasykami. W wielu pracach historycznoliterackich (także u Kawyna) w użyciu pojawiły się jednak takie określenia, które „rozmiękczały” wyrazistą semantykę metaforyki batalistycznej. W myśl tych formuł przemiany literackie przed powstaniem li-

²⁰ Oto pierwszy z brzegu przykład takiego modelu narracji historycznoliterackiej, zaczerpnięty z antologii Kawyna: „Stanowisko Śniadeckiego wywołało dyskusję i polemikę nie tylko w obozie romantycznym, w którego imieniu wystąpi później Mochnacki, ale także – rzecz znamienita – w gronie uczonych i poetów wychodzących w swych rozważaniach z założeń estetyki klasycystycznej” (W XXVII). „Jeżeli Borowski, występując z krytyką klasycyzmu francuskiego i z zachętą do poznania twórczości ludowej, przeciwstawiał się Śniadeckiemu jedynie pośrednio, to bezpośrednio zaatakował go w rozprawie polemicznej Franciszek Wężyk” (W XXVIII).

²¹ Ta ostatnia sugestia była wykorzystywana przez badaczy posługujących się marksistowskimi kategoriami interpretacyjnymi. Twierdzili oni mianowicie, że „walka romantyków z klasykami” była jeszcze jedną odsłoną XIX-wiecznej „walki klas”, w której przedstawiciele starego systemu literackiego reprezentowali stronnictwo konserwatywne, zaś romantycy opowiadali się po stronie rewolucji. Por. M. Dziewisz, S. Kaszyński, Z. Macużanka, Z. Szprokoff, *Obóz klasyków*, „Prace Polonistyczne” 1951, seria 9, s. 101–114; Z. Szprokoff, Z. Macużanka, S. Kaszyński, M. Dziewisz, *Walka romantyków z klasykami*, „Polonistyka” 1951, R. IV, nr 5, s. 1–12.

stopadowym określane były w kategoriach słownego „sporu” („kłótni” lub „utarczki”) romantyków z klasykami. Metafora „sporu” („kłótni” lub „utarczki”) przybierała dwojaki odcień: w tonacji *serio* była złagodzoną wersją „walki”; w tonacji *buffo* – stawała się zbiorem anegdot, facecji i osobliwości, które charakteryzowały ówczesne wydarzenia.

Pierwszy wariant tego określenia pojawiał się bardzo często równolegle do metaforyki batalistycznej nawet na kartach tych samych prac historycznoliterackich (jak w cytowanej już antologii Kawyna). Bywało jednak i tak, że uzyskiwał pozycję wyraźnie dominującą²². W wymienionych przypadkach określenie to funkcjonowało (czasami funkcjonuje do dziś) jako złagodzona wersja pierwotnej metafory „walki romantyków z klasykami”, w większym stopniu akcentująca jej cywilny charakter.

Kategoria „sporu romantyków z klasykami” nabierała niekiedy nowego, znacznie głębszego wymiaru. Tak się działo wówczas, gdy była interpretowana jako świadectwo głębokich przemian XIX-wiecznej kultury polskiej. Spór klasyków z romantykami jawił się wtedy nie tylko jako zatarg skłóconych ze sobą literatów i krytyków, nie był już tylko malowniczym incydentem z dziejów polskiej krytyki literackiej, nie miał też charakteru wyłącznie estetyczno-literackiego. Uzyskiwał o wiele większy ciężar gatunkowy: stawał się ważnym elementem oświeceniowo-romantycznej dyskusji o kształt ówczesnej kultury oraz kluczowym etapem jej przemian. W takich właśnie kategoriach Stanisław Pieróg interpretował przedlistopadowe debaty literackie w książce *Maurycy Mochnacki. Studium romantycznej świadomości*. Dowodził tam:

Aż nazbyt często spór klasyków z romantykami np. traktowano jako spór o to, czy należy pisać wiersze podług reguł, czy nie, o to, co jest piękne, a co brzydkie w literaturze i sztuce etc. Spór klasyków z romantykami jest sporem o wiele bardziej zasadniczym; dotyczy spraw fundamentalnych: tego, czym jest w ogóle rzeczywistość i jaką postawę wobec niej powinien człowiek zająć, jaką postawę wobec niej zajmuje sztuka i poezja i jakie postawy w ogóle można nazwać kulturotwórczymi, a jakie nie. Dlatego spór, dotyczący z pozoru zjawisk z zakresu literatury, poetyki i estetyki, ciąży w istocie ku refleksji nad kulturą w ogóle i jej – jeśli można tak powiedzieć – statusem bytowym²³.

Modelowym przykładem wariantu drugiego, anegdotycznego, jest natomiast praca Adama Bara *Kumoszki na Parnasie*²⁴. Więcej tu bowiem ciekawostek i osobliwości niż batalistyki, więcej sytuacji humorystycznych aniżeli drama-

²² Metaforyki „sporu romantyków z klasykami” dość konsekwentnie używał na przykład P. Chmielowski w *Dziejach krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902, s. 137–187.

²³ S. Pieróg, *Maurycy Mochnacki. Studium romantycznej świadomości*, Warszawa 1982, s. 87 (por. także s. 23–24, 67, 97).

²⁴ A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947. Podobny charakter ma też książka J.S. Bystronia *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815–1831. Dwanaście portretów z 14 rycinami*, Lwów 1939.

tycznych konfrontacji. W narracji Bara pozostały wprawdzie antagonizmy panujące między krytykami reprezentującymi przeciwne obozy, ale ukazane zostały z dobrotliwym przymrużeniem oka. Atmosfera opowieści Bara przypomina więc nieco *Sensacje z dawnych lat* Romana Kalety, a spora część kluczowych epizodów (m.in. losy Kajetana Jaksy Marcinkowskiego, nazwanego przez Bara „kozłem ofiarnym warszawskich pseudoklasyków”, czy też równie głośna historia debiutu książkowego Stefana Witwickiego, po druzgocących krytykach wykupującego i niszczącego nakład swoich *Ballad i romansów*) została tu ukazana w poetyce nieomal heroikomicznej. Niezmieniony pozostał natomiast personalistyczny aspekt ówczesnych sporów literackich.

Jako się rzekło, Adam Bar podkreślał humorystyczny i anegdotyczny aspekt ówczesnych debat i polemik – tak bowiem należy tłumaczyć żartobliwe zestawienie kluczowych dla tej pracy motywów „kumoszek” i „Parnasu”. W efekcie powstała wprawdzie barwna opowieść o tamtych wydarzeniach, lecz anegdotyczna formuła książki Bara nie zdobyła sobie trwałej popularności wśród badaczy. Pozostała jedynie ponętym tytułem i nie uzyskała statusu nośnej metafory porządkującej dzieje krytyki literackiej przed powstaniem listopadowym. A przecież trudno zarzucić temu autorowi nieznaną faktów – jego książka do dziś imponuje bogactwem materiałowym i świetną dokumentacją źródłową, sam zaś autor znany jest jako wytrawny znawca tematu i znakomity bibliograf. Przypuszczam, że powodem tego stanu rzeczy była zbyt lekki sposób podejścia do tematu, która nie przystawała (i nadal nie przystaje) do rozpowszechnionego dawniej i dziś modelu naukowości.

Metafora trzecia: konfrontacja „pokoleń literackich”. Jeszcze inną formułę metodologiczną zaproponował Kazimierz Wyka w głośnej książce o pokoleniach literackich, wpisując ówczesne polemiki w nową wizję przebiegu historycznoliterackiego²⁵. Dyskusje krytyków przed powstaniem listopadowym uczony przedstawił tu nie w kategoriach incydentalnej „walki romantyków z klasykami”, lecz jako modelowy przykład kontrowersji przebiegających w rytmie wymiany pokoleniowej. Według Wyki spór starej i młodej generacji pisarzy wynikał z odmiennej oceny ówczesnych realiów dziejowych, a także z odmiennych – uwarunkowanych pokoleniowo – ocen i potrzeb kulturowych uczestników tamtych debat:

w latach wczesnej młodości pierwszych romantyków i dojrzałości pseudoklasyków zachodzi ciekawy wypadek odmiennej reakcji dwóch pokoleń na podobną sytuację ideową i ta odmiennosc reakcji urabia z jednej strony – przypadek romantyków – nową duchowość, z dru-

²⁵ Cytowana książka została wydana w 1977 r., a więc już po śmierci autora, w opracowaniu i z przedmową H. Markiewicza. W niniejszym artykule korzystam z następującego wydania: K. Wyka, *Pokolenia literackie*, Kraków 1989 (zwłaszcza rozdz. *Spór romantyków z pseudoklasykami*, s. 157–170).

giej zaś – przypadek pseudoklasyków – utwierdza, umacnia rządzące nimi tendencje duchowe. Dzięki zaś temu umocnieniu na pozycjach przeciwnych – wybucha spór²⁶.

„Spór romantyków z pseudoklasykami” – takim bowiem pojęciem operował Wyka – okazywał się tu nade wszystko elementem dokonujących się wówczas fundamentalnych przekształceń ideowych, świadectwem ponadjednostkowego i wieloskładnikowego procesu, na który oddziaływała logika ścierania się starych i nowych tendencji literackich, zapatrywań politycznych oraz konkurencyjnych światopoglądów:

Niewątpliwie wielka różnica ideałów artystycznych i filozoficznych tłumaczy ostrość tego sporu, ale błędnym byłoby mniemanie, że tylko ta różnica tłumaczy. Spór pseudoklasyków z romantykami dlatego raczej był tak gwałtowny, jeżeli chodzi o argumenty czysto literackie, ponieważ ta teoretyczna gwałtowność stanowiła coś w rodzaju zasłony dymnej dla przesłanek i przekonań, których z zupełnie zrozumiałych względów nie można było wypowiadać wprost w ciągu sporu [podkr. autora]²⁷.

Narrację Wyki zdominowała przeto frazeologia podkreślająca konfrontacyjny aspekt ówczesnych dyskusji. Od czasu do czasu dochodziła też do głosu metaforyka *stricte* militarystyczna. Działo się to zwłaszcza wtedy, gdy autor podkreślał polityczne podłoże ówczesnych debat.

Metafora czwarta: „idee programowe”. Wyraźny dystans do batalistycznej metaforyki wykazała natomiast Alina Kowalczykowa w antologii *Idee programowe romantyków polskich*²⁸. Kowalczykowa zaprezentowała tu poniekąd najbezpieczniejszą, bo niekonfliktową i niekonfrontacyjną, interpretację debat literackich przed powstaniem listopadowym w Polsce. Interpretacja ta polegała na „rozdzieleniu” przeciwników sporu i zaprezentowaniu najważniejszych składników romantycznego programu literackiego. W myśl tego ujęcia romantyczne idee programowe kształtowały się niejako w bezpiecznej odległości od bitewnego zgiełku i atmosfery sporów, a nawet w izolacji od nich. Rzec by można, iż wyrosły one z ideowej gleby tradycji literackiej, ukształtowały się zaś pod wpływem pozytywnych inspiracji (nie zaś w atmosferze krytyki negatywnej, właściwej wszelkim polemikom), tworzyły się zatem mocą wewnętrznej logiki rozwijającego się systemu, w toku naturalnych przemian kultury.

Wraz ze zmarginalizowaniem stylistyki batalistycznej aspekt polemiczny przedlistopadowych sporów przestał odgrywać kluczową rolę. W ujęciu Kowalczykowej „walka romantyków z klasykami” nie tyle więc przestała istnieć, co

²⁶ *Ibidem*, s. 150.

²⁷ *Ibidem*, s. 150.

²⁸ *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1991. Taki model opisu przedlistopadowych polemik literackich Kowalczykowa przedstawiła także w książce *Warszawa romantyczna*, Warszawa 1987 (zwłaszcza rozdz. *Warszawa literacka*, s. 67–97).

przestała mieć znaczenie²⁹. Nie o konfrontację dwóch obozów szło bowiem autorce. Istotna okazywała się raczej wewnętrzna logika i bogactwo romantycznego programu literackiego, podobieństwa i różnice między poszczególnymi autorami, reprezentującymi podobną koncepcję literatury. Przedstawienie wewnętrznej spójności, a zarazem różnorodności romantycznych propozycji estetycznych okazało się niewątpliwym walorem ujęcia Kowalczykowej. Ograniczeniem było natomiast usunięcie w cień kontekstu wcześniejszej epoki literackiej.

Formuła piąta: „spory przełomu romantycznego”. Taką właśnie propozycję nazewniczą przedłożył Bogusław Dopart w książce *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*³⁰. Dowodząc zasadności zaproponowanej przez siebie formuły, uczony przekonywał, że ówczesne spory literackie

przybrały charakter nie tylko, by tak rzec, zaczepno-odpornej rozgrywki nowego ze starym, ale również cechę twórczego dialogu konkurencyjnych programów literatury, konkurencyjnych modeli kultury, wreszcie – odmiennych typów społecznej świadomości. Podział racji był dla obu stron o tyle korzystny, że istniała możliwość obopólnej inspiracji [podkr. autora]³¹.

Propozycja Doparta różni się więc zasadniczo od metafory „walki” – głównie systemowym rozumieniem procesu literackiego – czerpie też liczne inspiracje z bogatej literatury przedmiotu, a zwłaszcza z koncepcji badawczych Kazimierza Wyki, Mariana Maciejewskiego³², Marii Janion³³, Marii Żmigrodzkiej³⁴ i Stanisława Pieroga (by poprzestać tu jedynie na polskich autorach). Z prac wymienionych badaczy Dopart zaczerpnął przede wszystkim tezę o istnieniu zjawiska nazywanego przełomem romantycznym. Zwolennicy tego pojęcia przekonywali, że wraz z początkiem romantyzmu oraz debiutem literackim nowego pokolenia twórców nastąpiła radykalna przemiana obowiązujących w społeczeństwie polskim wyobrażeń światopoglądowych, społecznych, kulturowych i literackich. Nawiązując do tego konceptu naukowego, Dopart zapre-

²⁹ Z podobną sytuacją mamy do czynienia w artykule S. Makowskiego *Narodziny romantyzmu w Warszawie* [w:] *Między oświeceniem i romantyzmem. Kultura polska około 1800 roku* pod red. J. Z. Lichańskiego, przy współudziale B. Schultze i H. Rothege, Warszawa 1997, s. 179–192.

³⁰ Por. B. Dopart, *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*, Kraków 1992, s. 9–58. Podobne implikacje przynosi formuła „wczesnoromantyczne spory o poezję”, zaproponowana przeze mnie w książce *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, Kraków 1998. Por. także M. Stanisza, Rozdział VI: *Krytyka literacka* [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. V: *Romantyzm. Część pierwsza*, red. A. Skoczek, Bochnia–Kraków–Warszawa [2003], s. 192–193.

³¹ B. Dopart, *op. cit.*, s. 11.

³² Por. M. Maciejewski, *Zagadka i tajemnica. Z zagadnień świadomości literackiej w okresie przełomu romantycznego*, „Roczniki Humanistyczne” 1968, t. XVI, z. 1, s. 5–28.

³³ Por. M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975.

³⁴ Por. M. Żmigrodzka, *Problemy romantycznego przełomu* [w:] *Studia romantyczne. Prace pod redakcją Marii Żmigrodzkiej poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów*, Wrocław 1973, s. 51–76.

zentował przedlistopadowe spory literackie jako ważny – a nawet kluczowy – etap romantycznego przełomu: jako czas kształtowania się podstawowych kategorii estetycznoliterackich, które miały zdominować sposób myślenia o polskiej kulturze na wiele dziesięcioleci. Co ciekawe, propozycja Doparta wykazywała również istotne zbieżności z koncepcjami Aliny Kowalczykowej – zwłaszcza wtedy, gdy zwracała uwagę na proces formowania się pozytywnego programu romantycznej kultury (od koncepcji „idei programowych” różniło ją jednak silniejsze wskazanie na konfrontacyjny aspekt ówczesnych dyskusji, a także – bardziej dynamiczna wizja procesu literackiego).

Dzięki rozpropagowanej przez Doparta formule „sporów przełomu romantycznego” dokonało się zatem nie tylko rozszerzenie zakresu ówczesnych dyskusji z kwestii personalno-koteryjnych na literacko-światopoglądowe, ale także ukazanie procesu kształtowania się romantycznej teorii poezji niejako *in actu*, pod wpływem tendencji „dośrodkowych” (dążenie do spójności systemowej) i „odśrodkowych” (konfrontacja z innymi programami literackimi) oraz wpisanie tamtych polemik w ogólny model przemian nowoczesnej kultury polskiej. W ten sposób Dopartowi udało się również włączyć (głównie warszawski) epizod „walki romantyków z klasykami” w znacznie rozleglejszą panoramę przeobrażeń kulturowych i literackich w pierwszych trzech dekadach XIX wieku. Jeśli zaś chodzi o metaforę „walki romantyków z klasykami”, to w zaproponowanym przez Doparta kontekście w pełni ujawniła ona swą anachroniczność. O wiele pojemniejsza i bardziej adekwatna okazała się właśnie formuła „sporów przełomu romantycznego”, gdyż to dzięki niej przedlistopadowe dyskusje literackie pozwalały się ująć jako element skomplikowanego procesu przemian światopoglądowych, filozoficznych, politycznych, społecznych, kulturowych, estetycznych i literackich u progu romantyzmu w Polsce. Dodać należy, iż rozpoznanie Doparta doskonale komponuje się z coraz popularniejszym przekonaniem o decydującej roli kultury romantycznej w procesie narodzin nowoczesności w całej Europie³⁵.

Odpowiedź szósta: nie było żadnej „walki romantyków z klasykami”! Jeszcze inny przypadek polemiki z interesującą nas metaforą reprezentują natomiast wybrani badacze zajmujący się głównie literaturą późnego oświecenia (rzadziej – wczesnego romantyzmu) w Polsce. Podkreślają oni, że

³⁵ Na polskim gruncie myśl tę sformułowała bodaj po raz pierwszy M. Janion w książce *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975. Por. także: W. Emrich, *Romantyzm a świadomość nowoczesna*, przeł. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki” 1978, LXIX, z. 3, s. 287–305; I. Berlin, *Korzenie romantyzmu. Wykłady Mellonowskie w zakresie sztuk pięknych wygłoszone w Narodowej Galerii Sztuki w Waszyngtonie*, red. H. Hardy, tłum. A. Bartkiewicz, Poznań 2004; *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze* pod red. i ze wstępem R. Nycza, Kraków 2004, s. 21–59; A. Bielik-Robson, *Duch powierzchni. Rewizja romantyczna i filozofia*, Kraków 2004; eadem, *Romantyzm, niedokończony projekt. Eseje*, Kraków 2008.

metafora ta nie uwzględnia bogactwa ówczesnej literatury (zwłaszcza późno-oświeceniowej), zakresu jej oddziaływania ani też różnorodności propozycji i poszukiwań estetycznych, a w dodatku upraszczająco „rozcina” dzieje literatury polskiej w pierwszej połowie XIX wieku na dwie ostro kontrastujące ze sobą formacje. Gdyby z tej perspektywy spojrzeć na przemiany literatury polskiej w pierwszych dekadach XIX wieku, to najbardziej adekwatna wydałaby się formuła inna: podkreślająca współistnienie oraz równoległy – nierzadko nawet izolowany – rozwój i trwanie różnorodnych propozycji estetyczno-literackich: oświeceniowych i romantycznych.

Taki właśnie sposób myślenia dobrze oddaje tytuł jednego z artykułów Wiesława Pusza: *Współistnienie romantyków z klasykami, czyli prawdziwy koniec polskiego Oświecenia*³⁶. Tytuł ten – zresztą o podwójnej aluzyjności – zawiera w sobie sugestię „o byciu obok siebie romantyków i klasyków oraz równoległe powstających utworów: romantycznych i oświeceniowych” [podkr. autora]³⁷. Wspomniane zjawisko odnosi się według Pusza nie tyle do samych sporów estetycznych poprzedzających powstanie listopadowe (w przytoczonym artykule te kwestie zostały pominięte), ile raczej do wielu innych przestrzeni XIX-wiecznej kultury literackiej. Według badacza na szczególną uwagę zasługują tu następujące fakty. Otóż przedstawiciele oświecenia i romantyzmu żyli i tworzyli równoległe przez kilka dziesięcioleci XIX stulecia (co najmniej do połowy wieku), a rozpowsechniona wówczas kultura literacka (zwłaszcza kultura dworku szlacheckiego) bazowała głównie na oświeceniowych wzorcach. Pusz wskazał ponadto na oświeceniową tradycję popularnej w XIX wieku okazjonalnej poezji politycznej oraz codziennej literatury użytkowej (przekazywanej często w formie rękopiśmiennej), a także na niezwykle rolę – wyrastających z tradycji oświeceniowej – *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza, które w sposób niezwykle istotny wpłynęły na formowanie się romantycznej wrażliwości historycznej, patriotycznej oraz literackiej.

Z kolei Piotr Żbikowski – równie konsekwentny przeciwnik nadawania znaczącej rangi „walce romantyków z klasykami” – poświęcił wiele swoich prac na udowodnienie tezy, według której system estetyczno-literacki oświecenia postanisławowskiego ewoluował stopniowo, tyleż za sprawą rozlicznych inspiracji zachodnioeuropejskich, co pod ciśnieniem wewnętrznej sytuacji w kraju (rozbiory!). Proces ten był na tyle głęboki i długotrwały, że w latach 1795–1830 można wyróżnić aż kilka „przełomów” literackich, w wyniku których ówczesna literatura przybierała z wolna coraz bardziej romantyczne cechy. Skoro więc –

³⁶ W. Pusz, *Współistnienie romantyków z klasykami, czyli prawdziwy koniec polskiego Oświecenia* [w:] *Na przełomie Oświecenia i Romantyzmu. O sytuacji w literaturze polskiej lat 1793–1830* pod red. P. Żbikowskiego, Rzeszów 1999, s. 47–55.

³⁷ *Ibidem*, s. 47.

zdaniem uczonego – literatura porozbiorowa w Polsce znaczone była kilkoma momentami zwrotnymi, a postanisławowska poezja oraz doktryna estetyczno-literacka przyswajały coraz to nowe tendencje światopoglądowe i literackie, oznacza to, że przedlistopadowe spory (określane mianem „walki romantyków z klasykami”) musiały być już spóźnione, stanowiły więc tym samym wyważanie dawno już otwartych drzwi³⁸.

Również inne studia szczegółowe nad życiem literackim pierwszych dekad XIX wieku zdają się potwierdzać tezę o ewolucyjności ówczesnych przemian. I tu jednak da się zauważyć interesującą prawidłowość: o ile historycy literatury późnego oświecenia częściej podkreślają przekonanie o łagodnej ewolucyjności ówczesnego systemu literackiego, o tyle historycy literatury romantyzmu – nie odrzucając zupełnie tej tezy – częściej zwracają uwagę na przełomowość i nowatorstwo wypracowanych w toku przedlistopadowych sporów romantycznych rozwiązań literackich oraz postulatów krytycznych³⁹.

Dokonawszy przeglądu różnorodnych stanowisk i postaw badawczych w kwestii „walki romantyków z klasykami”, trudno nie zadać sobie pytania o przyczyny panującej tu różnorodności. Wydaje się bowiem, że przywoływani przeze mnie uczeni nie różnią się od siebie w znaczący sposób ani rozległością wiedzy historycznoliterackiej, ani przenikliwością badawczą. Istniejące między nimi kontrowersje należy zatem tłumaczyć całym szeregiem przyczyn. Przyczyną pierwszą jest na pewno przyrost wiedzy historycznoliterackiej i wynikające stąd pogłębienie znajomości słabo rozpoznanych wcześniej faktów (zwłaszcza tych, które odnoszą się do systemu literatury późnego oświecenia w Polsce). Krótko mówiąc, im bardziej szczegółowy wgląd w dzieje ówczesnej literatury, tym bardziej metafora „walki” wydaje się nieadekwatna do stanu piśmiennictwa polskiego w pierwszych dekadach XIX wieku, tym więcej wzbudza ona wątpliwości i niechęci.

Bardzo istotny dla ostatecznych wyników badań jest więc określony dobór źródeł oraz faktów literackich. Nie jest zapewne przypadkiem, że niektórzy historycy literatury oświecenia dążą do uchylecia konfrontacyjnej metaforyki „walki”, zaś historycy literatury romantyzmu ciągle korzystają (mniej lub bardziej otwarcie) z jej siły wyjaśniania przemian XIX-wiecznego dyskursu lite-

³⁸ P. Żbikowski, „...bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...”. *Rozpacz oświeconych w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Wrocław 1998; idem, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego oświecenia i zwiastuny romantyzmu*, Wrocław 2007 (zwłaszcza rozdz. *W stronę periodyzacji*, s. 559–605).

³⁹ Dla przykładu, taką postawę przyjmują badacze polskiej krytyki literackiej i teatralnej pierwszych dekad XIX wieku: Z. Przychodniak oraz M. Strzyżewski. Por. Z. Przychodniak, *U progu romantyzmu...*; M. Strzyżewski, *Działalność krytyczna Maurycyego Mochnackiego*, Toruń 1994; idem, *Mickiewicz wśród krytyków. Studia o przemianach i formach romantycznej krytyki w Polsce*, Toruń 2001.

rackiego. Pierwsi podkreślają w ten sposób ciągłość ewolucji literackiej i procesualność przemian systemowych, drudzy zaś skupiają się bardziej na wyrazistości propozycji romantycznych, a także na zasadniczej odmienności paradygmatu estetycznoliterackiego nowego prądu (oraz szeroko pojętej nowoczesności).

Oprócz wspomnianych kwestii, którym trudno zaprzeczyć, niebagatelną rolę wydaje się też odgrywać odmienny rodzaj wyobraźni historycznoliterackiej uczonych zajmujących się omawianym zagadnieniem. To on właśnie przyczynia się do formułowania odmiennych sądów wartościujących oraz różnorodnego spojrzenia na te same (zdawać by się mogło) zjawiska i procesy. Przegląd metafor odnoszących się do przedlistopadowych przemian w systemie piśmiennictwa polskiego świadczy więc o tym, że wizja historii literatury jako zbioru faktów ściera się tu z systemowym rozumieniem procesu literackiego⁴⁰, zaś idea „długiego trwania”⁴¹ zjawisk literackich wchodzi w konflikt z koncepcją zmienności formacji kulturowych i paradygmatów estetycznych.

3.

Metafora „walki romantyków z klasykami” jest niewątpliwie coraz odleglejsza od dzisiejszych wyobrażeń o procesie historycznoliterackim. Jej bezspornym atutem jest jednak to, że nie została *ex post* wymyślona przez historyków literatury, lecz pochodzi od samych uczestników przedlistopadowych debat wokół koncepcji poezji. W ten właśnie sposób wielokrotnie określali oni bowiem literackie dyskusje toczone przed 1830 rokiem. Ale i tu trzeba dodać, że nie było to jedyne określenie, które wówczas stosowano. Warto by zatem prześledzić, jaki status i jaką popularność miała formuła „walki romantyków z klasykami” w polskiej refleksji literackiej przed powstaniem listopadowym w Polsce.

Lektura wypowiedzi krytycznoliterackich z pierwszych dekad XIX wieku potwierdza, że metafora „walki romantyków z klasykami” występowała bardzo często w ówczesnych komentarzach – najczęściej równoległe do metafory „kłótni”, „sporu”, „zwady”. Jeszcze silniejsze było w tym czasie przekonanie, że literaturę całej Europy zdominowały dwa nurty: „klasycyzm” i „romantycyzm” (stąd tak wielka popularność w ówczesnej krytyce opozycyjnych par po-

⁴⁰ Wnikliwe uwagi na temat zmiany paradygmatów literackich sformułowała T. Walas w książce *Czy jest możliwa inna historia literatury?...*, s. 83–103.

⁴¹ Autorem tego pojęcia jest francuski historyk F. Braudel (por. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Kraków 2007, s. 71). Na gruncie literaturoznawstwa rozpropagował je m.in. E.R. Curtius w głośnej książce *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, wydanej po raz pierwszy w 1948 roku. W niniejszej pracy korzystam z wydania: E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997.

jęć: klasyk – romantyk, klasyczny – romantyczny, klasyczność – romantyczność). Na tym rozróżnieniu oparty był dyskurs zarówno wielu obszernych rozpraw krytycznych, jak i pomniejszych szkiców, recenzji i notatek. Tekstów wykorzystujących to rozróżnienie było zresztą tak wiele, że nie sposób podać tu ich pełnego katalogu. Dość wspomnieć o tych najbardziej znaczących. Są to: Kazimierza Brodzińskiego *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* (1818), Jana Śniadeckiego *O pismach klasycznych i romantycznych* (1819), Franciszka Salezego Dmochowskiego *Uwagi nad teraźniejszym stanem, duchem i dążnością poezji polskiej* (1825), Joachima Lelewela *O romantyczności* (1825), Maurycego Mochnackiego *O duchu i źródłach poezji w Polsce* (1825), *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego „O pismach klasycznych i romantycznych”* (1825), *Myśli o literaturze polskiej* (1828), *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* (1830), Michała Grabowskiego *Myśli o literaturze polskiej* (1828), Tadeusza Eliażewicza *Ogólne uwagi nad klasycznością i romantycznością* (1828), anonimowego autora (podpisującego się inicjałami G.M.) *O klasyczności i romantyczności* (1829), *Przemowa Adama Mickiewicza do wileńskich Poezji* (1822) oraz wprowadzenie do petersburskiego wydania utworów pt. *Do czytelnika. O krytykach i recenzentach warszawskich* (1829), Teodozego Sierocińskiego *O nowym wydaniu poezji Adama Mickiewicza* (1829), Wincentego Niemojowskiego *Myśli dorywcze o romantyczności i romantykach* (1830) i wiele, wiele innych.

Jeśli zaś chodzi o interesującą nas tu przede wszystkim metaforę „walki romantyków z klasykami”, to bodaj po raz pierwszy użył jej Stanisław Kostka Potocki w 1816 roku w felietonie pt. *Wyciąg z protokołu wielkiej kapituły kawalerów Niedźwiadka*. Zapowiadał tam m.in.: „wszystko wróży, że wojna między Klasycznymi a Mistyczno-Romantycznymi zaciętą będzie”⁴².

Od tej pory inkryminowaną metaforyką posługiwała się większość ówczesnych pisarzy i krytyków, zarówno przedstawiciele oświecenia, jak i romantyzmu. Pośród romantyków byli to m.in.: Michał Grabowski⁴³, Stefan Witwicki, Antoni Edward Odyniec⁴⁴, Walenty Chłędowski, Maurycy Gosławski, Józefat

⁴² Cyt. za: A. Kowalczykowa, *Wstęp* [w:] *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. XI. Według autorki był to „wyszydzający romantyczność felieton [...], utrafiający w sedno późniejszych sporów między klasykami a romantykami” (*ibidem*). Antologię Kowalczykowej *Idee programowe* będą odąd oznaczał skrót IP, po którym będą podawał numery stron.

⁴³ Grabowski pisał m.in. o „śpiewie triumfalnym” „stronników klasyczności”. M. Grabowski, *Uwagi nad balladami Stefana Witwickiego z przyłączeniem uwag ogólnych nad szkołą romantyczną w Polsce*, „Astrea” 1825, t. I (IP 138).

⁴⁴ Odyniec zwracał uwagę m.in. na fakt, że występując przeciw romantycznej balladzie, „z tego to stanowiska przeciwnicy najczęstsze na nią miotają gromy”. Por. A.E. Odyniec, *Przemowa* [w:] *idem, Poezje*, Wilno 1825 (W 205).

Bolesław Ostrowski, Michał Podczaszyński, Aleksander Władysław Zabięto, Józef Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, młody Zygmunt Krasiński⁴⁵, a także wielu autorów anonimowych. Używał jej także – choć niezbyt często – Adam Mickiewicz, który już w *Przemowie* do I tomu *Poezji* (Wilno 1822) pisał o „poezji romantycznej, zostającej pod klątwą rzucaną dziś przez wielu poezji arbitrów, teoretyków, a nawet samychże mistrzów” (D V, 109)⁴⁶. Co jednak ważniejsze, to właśnie Mickiewicz przyczynił się do wytworzenia (i podsyce-
nia) atmosfery „walki” – najpierw swoją *Romantycznością* (właściwie całym tomem wileńskich *Poezji* z 1822 roku), potem każdym następnym zbiorem poetyckim, a zwłaszcza przedmową-pamfletem *Do czytelnika. O krytykach i recenzentach warszawskich* (1829), która – słowa poety z listu do Joachima Lelewela (16/28 stycznia 1829 r.) – miała być „zagajeniem wielkiej walki”, którą zamierzał on rozpocząć w rodzimym środowisku literackim (D XIV, 546)⁴⁷.

Duży wpływ na spopularyzowanie się konfrontacyjnego obrazu ówczesnych sporów (a więc także metafory „walki romantyków z klasykami”) miał Stefan Witwicki. Był on autorem przynajmniej kilku głośnych w owym czasie wypowiedzi, w których przedstawiał dyskusje klasyczo-romantyczne jako ostry spór ideowo-estetyczny oraz walkę stronnictw literackich. Już w swoim wczesnym tekście – mam na myśli *Dialog* rozpoczynający zbiór *Ballad i romansów* (Warszawa 1824–1825, t. I–II) – ukazał reprezentantów skłóconych obozów w ogniu polemiki⁴⁸. Kilka lat później Witwicki pisał jeszcze dobitniej o „najzawzięszej u nas walce literackiej tak zwanych *klasyków z romantykami*”, o „umysłowej wojnie” oraz o „kłótni” toczonej między tymi obozami⁴⁹. W dialogu *O poezji i jej krytykach*⁵⁰ oraz w *Liście podającym sposób na zgodę* (przypuszczalnie

⁴⁵ Por. na ten temat E. Szczeglacka, *Romantyczny homo legens. Zygmunt Krasiński jako czytelnik polskich poetów*, Warszawa 2003 (zwłaszcza rozdz. *Walka klasyków z romantykami w świetle listów*, s. 29–36).

⁴⁶ Wypowiedzi Mickiewicza cytuję według wydania: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. I–XVII, Warszawa 1993–2005. Wskazaną edycję oznaczam skrótem D; cyfry rzymskie oznaczać będą numery tomów; cyfry arabskie – numery stron.

⁴⁷ W innym liście do A.E. Odyńca (Petersburg, ok. 24 kwietnia/6 maja 1829 r.) Mickiewicz pisał: „A co się tycze kłótni literackich, wszystko przewidziałem i nic mię nie dziwi. Nie mogę tylko pojąć, za co tak gniewasz się na Dmochowskiego; napastowany musi bronić się; w jego odpowiedzi nic nie ma podłego, jak ty nazywasz; trzeba się spodziewać sroższych ataków klasycznych, uderzą oni na moje poezje [...]” (D XIV, 586).

⁴⁸ S. Witwicki, *Ballady i romanse*, t. 1, Warszawa 1824, s. 1–8 (przedruk z niewielkimi skrótami: W 3–9). Interpretację tego tekstu przedstawiłem w książce *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007, s. 138–153.

⁴⁹ S. Witwicki, *Ballady, romanse i powiastki ludu...*, rkps Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6684 II, k. 2.

⁵⁰ S. Witwicki, *O poezji i jej krytykach. Dwie rozmowy*, „Melitele”, Rok drugi, Warszawa 1830, s. 151–168.

autorstwa Witwickiego) pojawiła się podobna metaforyka „walki”, „kłótni”, „zatargów”⁵¹.

Najbardziej zdecydowanym i wpływowym orędownikiem metafory „walki” był jednak Maurycy Mochnacki. Brało się to zapewne stąd, że był krytykiem głęboko przeświadczonym o twórczej roli sporów intelektualnych (także literackich) – uważał bowiem, że dzięki żywej wymianie myśli pozytywnie wpływały one na jakość życia kulturalnego w Polsce. W jednym z najwcześniejszych swoich wystąpień Mochnacki dowodził:

Zbliżył się na koniec czas, w którym rozdwojenie estetyczne i rozwiązanie ważniejszych zagadnień teorii nie mogło być dla nas obojętnym. Od lat kilku nie tylko pisma, lecz i głos uczonej opinii w Polsce podzielił tę walkę; dawne mniemania doznały wstrząśnienia, a twory kilku młodych pisarzy (którzy zбочyli z utartej drogi) przyjęte z upodobaniem, zdają się zapowiadać rewolucją w smaku i potrzebę rozstrzygnięcia najważniejszego może w sprawie literatury narodowej zapytania⁵².

Podobne opinie Mochnacki wyrażał jeszcze wielokrotnie (m.in. w początkowych partiach książki *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*). Do dramaturgii literackich sporów krytyk konsekwentnie dodawał jednak coś jeszcze: wyrazistą opozycję „my” – „oni”. Sam często używał formy „my”, podkreślając w ten sposób, że jest reprezentantem większej grupy stronników romantyzmu, przemawia więc w imieniu całej zbiorowości pisarzy i czytelników opowiadających się za tym kierunkiem. Na tej opozycji konstruował dramaturgię wielu swoich wystąpień polemicznych. Oto przykład:

niech nam wolno będzie zapytać się stronników klasycyzmu: czyli literatura ojczyzna w duchu ich zasad stworzona [...] różniła się w czymkolwiek od prozy rymowanej, pozabawionej idealnego kolorytu i twórczego malownictwa?⁵³

Wskazany wyżej sposób przedstawiania przedlistopadowych debat literackich stał się charakterystyczny dla wielu wystąpień Mochnackiego, aż po rozprawę z 1830 roku *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*.

Był też obecny w artykułach krytycznych Józefa Bolesława Ostrowskiego, które ukazywały się już w trakcie powstania listopadowego. Wspomniany krytyk i publicysta dokonywał w nich swoistej reinterpretacji „walki romantyków z klasykami”, ukazując ją jako etap ukrytej walki o swobody polityczne. Do

⁵¹ Kasper Prawdzic [Stefan Witwicki], *List podający sposób na zgodę*, „Gazeta Polska” 1829, nr 113 (W 338).

⁵² M. Mochnacki, *O duchu i źródłach poezji w Polsce* (1825) [w:] idem, *Pisma krytyczne i polityczne*, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, t. I, Kraków 1996, s. 50–51. Przytoczoną edycję oznaczam skrótem P; cyfry rzymskie oznaczają będą numery tomów; cyfry arabskie – numery stron.

⁵³ M. Mochnacki, *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego o pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Warszawski” 1825 (P 1, 98).

podobnej argumentacji odwołał się zresztą Maurycy Mochnacki w słynnej przedmowie – napisanej 14 grudnia 1830 roku, a więc już po wybuchu listopadowej insurekcji – do książki *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* (na marginesie wypada przypomnieć, że to właśnie ten sposób rozumowania został podchwycony ponad wiek później przez literaturoznawców marksistowskich). Przytoczmy dłuższy wywód Ostrowskiego:

My pod chorągwią romantyczności, burzącej dawne prawidła w sztukach, filozofii, wzywającej niczym nie ograniczonej wolności myślenia, wzywaliśmy politycznej rewolucji. Sporami o romantyczność i klasycyzm zaślepialiśmy oczy naszym cenzorom, naszym ciemiężcom, przekonani, że jeśli potrafimy wywrócić naukowe prawidła, jeśli zdołamy umysł Polaków przyzwyczaić do swobodnego widzenia wszystkich rzeczy, łatwo tym samym damy im poznać naszą polityczną nicość, podeptanie naszych swobód, że wznowimy pamięć dawnej, niczym nie zagładzonej tej urazy, że nie jesteśmy narodem, że nie mamy bytu. [...] Szkoła romantyczna była szkołą politycznej rewolucji [...]. Dla tej przyczyny pisarze szkoły romantycznej byli zawsze krytyczni, pragnący wszystko burzyć i wywracać, dlatego pisma ich ożywiały zapał, uniesienia, a czasem nienawiść [...]. Tymi uczuciami przejmowała się romantyczna szkoła, burzycielka, wznowicielka, śmiałym, nieustraszonym głosem wśród powszechnej niewoli wzywając zupełnej reformy wyobrażeń, a więc mniemań naukowych i politycznych, gdyż nie powinniśmy taić przed sobą naszego wielkiego powstania – rewolucja 29 listopada jest erą nowej Polski [...] (W 390–391).

Metaforą „walki” stronnictw literackich często posługiwali się także zwolennicy „klasycznego” porządku literackiego. Przykłady tej praktyki można znaleźć w wypowiedziach wspomnianego już Stanisława Kostki Potockiego, a także Juliana Ursyna Niemcewicza, Franciszka Morawskiego, Teodozego Sierocińskiego, Franciszka Salezego Dmochowskiego czy Ludwika Osińskiego. Ten ostatni ubolewał:

Ileż walk zapalczywych, ile przeciwnych sądów utworzyła nowa szkoła pisarzy romantycznymi zwanych! Jak daleko jeszcze to zjawisko różnić będzie zdania piszących?! Ani mojego obowiązku, ani mojej zdolności jest udziałem sądzić i jednać te spory⁵⁴.

Osiński wskazywał też na długotrwały konflikt między zwolennikami literatury opartej na wzorach antycznych a literackimi nowatorami. „Zacięte spory” (W 141) literackie przed powstaniem listopadowym były według niego kolejnym etapem owej „walki”, która i tak „trwała od dawna: im więcej jedni starali się głosić pochwały Greków i Rzymian, tym więcej ubliżali im drudzy” (W 138–139).

Franciszek Salezy Dmochowski w podobny sposób rozpoczął jeden ze swoich najważniejszych artykułów krytycznych, *Uwagi nad teraźniejszym stanem, duchem i dążnością poezji polskiej*. Pisał tam w pojednawczym, choć pełnym rezygnacji, tonie:

⁵⁴ L. Osiński, *Wstęp do Wykładu literatury porównawczej* (W 140–141).

Przystępując do pisania w tak obszernym przedmiocie, nie ukrywam przez sobą, jak trudną i niebezpieczną przedsięwzięciem pracę. Na samym wstępie postrzegam stojące naprzeciw siebie dwie klasyków i romantyków rotę. Zawzięci napastnicy nie chcą w żadną wchodzić umowę, wszystko lub nic – to jest ich hasłem, a może jak jedni, tak drudzy zwrócą swoje pociski na tego, który z oliwną gałązką w ręku ich pojednawcą chce zostać⁵⁵.

Opinia Juliana Ursyna Niemcewicza była znacznie surowsza:

Za granicą i u nas wszczęła się walka między czcicielami dawnej literatury i stronnikiem dziś wzrastającej, walka tym zawziętsza, iż jak we wszystkich politycznych, a nawet religijnych przesileniach obydwie strony, zbyt zapalone, by postrzec stan prawdziwy rzeczy, miasto oświecenia się – szarpią się i obwiniają nawzajem⁵⁶.

Podobnie brzmiała diagnoza innego, tym razem anonimowego stronnika „klasyczości”, który w „Monitorze Warszawskim” oświadczał autorytatywnie:

z jakiegokolwiek strony zechcemy uważać walkę romantyków z klasykami, znajdziemy, że różnica między klasyczością i romantycznością jest taka sama jak między lepszym a mniej dobrym gustem (W 145).

W sposób najbardziej plastyczny zaprezentował jednak spory literackie przed powstaniem listopadowym inny klasyk, Franciszek Morawski. W swoistym wierszowanym dyptyku pt. *Klasyki i romantycy polscy w dwóch listach wierszem* (zarówno w *Liście do klasyków*, jak i w *Liście do romantyków*) sugestywnie przedstawił obydwie walczące obozy *in actu*:

Lecz skądże taka wrzawa, skąd ten szcęk orężów?
Jakież zewsząd się tłumy zbrojnych sypią mężów?
Wszystkie razem klasyki straszną wojnę głoszą,
Spod Troi zapleśniałe sztandary wynoszą,
Arystotem nabite wytaczają działa –
I już sława Homerów do boju zagrzmiała!⁵⁷

W *Liście do romantyków* znalazł się natomiast następujący, analogiczny *passus*:

Zwycięstwo więc, zwycięstwo! – krzyczą romantycy –
Odniesiony już tryumf, pierchnęli klasycy,
Nie pomogli im Homer, Flakkus ni Wirgili,
Wszystkośmy to pogniotli i na miazgę zbili.
A jeżeli przez nasze oszczędzony wieszczę
Jakiś tam niedobitek wąża się jeszcze,

⁵⁵ F.S. Dmochowski, *Uwagi nad teraźniejszym stanem, duchem i dążnością poezji polskiej*, „Biblioteka Polska” 1825, t. 1 [cyt. za:] *Polska krytyka literacka (1800–1918). Materiały* pod red. J.Z. Jakubowskiego, oprac. J. Krzyżanowski, Z. Libera, E. Warzenica, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1959, t. I, s. 267.

⁵⁶ J.U. Niemcewicz, *Zagajenie na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk w dniu 30 kwietnia 1830 r.*, „Gazeta Polska” 1830, nr 117, s. 2–3 (W 348).

⁵⁷ F. Morawski, *List pierwszy. Do klasyków* (1829) (W 324).

Niechaj mu romantyczna wspaniałość przebaczy,
 Niech słucha naszych ballad i kona z rozpacz!
 Dalej więc, dalej, bracia, roztwierajcie szranki,
 Teraz czas się ubiegać na zgliszcza, kurhanki,
 Teraz czas roić, bując i w świetnym zawrocie
 Rozbijać się po wielkim marzeń kołowrocie,
 Zanurzać się w bezdenność, wnieść nad gromów wrzawę
 I na grobie klasyków naszą wyrć sławę!⁵⁸

Przytoczone wyżej wypowiedzi wskazują wyraźnie, że metaforyka „walki romantyków z klasykami” była bardzo rozpowszechniona wśród krytyków działających przed powstaniem listopadowym w Polsce, i to zarówno tych, którzy wyznawali tradycyjne gusta, jak i tych, którzy byli zwolennikami nowych tendencji literackich. Zresztą w podobnym tonie wypowiadali się oni po latach⁵⁹.

Trudno się więc dziwić, że jeszcze niejeden autor dawał się ponieść wojennej fantazji, raz po raz ogłaszając tryumf swojego obozu („Zwycięstwo! Zwycięstwo! – wołał jeden z nich. – Już teraz niedołączny klasycyzm na zawsze pogiębiony bezsilnego głosu swojego podnieść nie zdoła!” [...] „Tak to walczyć potrzeba przeciw tym zagwożdżonym głowom!”) lub nawołując do zwierania szeregów („Nie uważajmy szkoły tak zwanej klasycznej [...] za ustępującą już z pola walki, naszej słusznej, pięknej sprawie i tryumfującym zwycięzcom”⁶⁰). Zaiste, walka musiała toczyć się nie na żarty...

Figurom „walki” konsekwentnie towarzyszyły jednak w dobie przedlistopadowej łagodniejsze określenia: „sporu”, „kłótni”, „utarczki” dwóch szkół literackich. Ze względu na ich konfrontacyjny charakter można ją uznać za złagodzoną wersję opisanych wyżej schematów, ukazujących „wojenne” starcie dwóch wrogich obozów⁶¹. Metaforyka „sporu”, „kłótni” niejednokrotnie występowała więc w jednym tekście, tuż obok frazeologii batalistycznej. Pojawiała się albo *expressis verbis*, albo też przybierała kształt opozycji „my” – „oni”. Na tej opozycji zbudowanych było wiele ówczesnych wypowiedzi krytycznych i polemicznych – począwszy od prac Kajetana Koźmiana⁶² i Francisz-

⁵⁸ F. Morawski, *List drugi. Do romantyków* (1829) (W 325–326).

⁵⁹ Niektóre świadectwa przytacza M. Kuziak w artykule *Polski przełom romantyczny w świetle komentarza romantyków* [w:] *Na przełomie Oświecenia i Romantyzmu...*, s. 57–66.

⁶⁰ *** [Anonim], *Uwagi nad wyjątkiem z tomu I „Haliczanina” umieszczonym w Nrze 45 „Powszechnego dziennika Krajowego”*. (Nadesłane), „Gazeta Polska” 1830, nr 51, s. 2, 3.

⁶¹ W niektórych relacjach metaforyka „walki” i „sporu” nabierała anegdotycznego charakteru. Tak właśnie relacjonował warszawskie spory literackie J. Słowacki w swojej prywatnej korespondencji. Por. A. Kowalczykowa, *Słowacki*, Warszawa 1994, s. 67–72; M. Stanisławski, *Poglądy literackie młodego Słowackiego* [w:] *Na przełomie Oświecenia i Romantyzmu...*, s. 277–289.

⁶² K. Koźmian był chyba najsroższym krytykiem romantyków. W jednym ze swoich listów ubolewał „nad niewiadomością, presumpcją i głupstwem” „niedorzecznej przedmowy” „roman-

ka Morawskiego, poprzez teksty Kazimierza Brodzińskiego i Franciszka Wężyka, a skończywszy na artykułach Stefana Witwickiego, Antoniego Edwarda Odyńca⁶³, Joachima Lelewela⁶⁴, Michała Grabowskiego, Adama Mickiewicza⁶⁵ i Maurycego Mochnackiego.

Warto jednak pamiętać, że przed powstaniem listopadowym w powszechnym użyciu były również zupełnie inne formuły, którymi określano ówczesne dyskusje. Niejednokrotnie miały one wcale obszerny zakres oddziaływania, a implikacje z nich wynikające prowadziły niekiedy do zupełnie innego wyobrażenia o ówczesnych debatach literackich niż metaforyka „walki”, „sporu” lub „kłótni”.

Przedlistopadowe dylematy krytyka zupełnie inaczej problematyzował na przykład Kazimierz Brodziński w rozprawie *O klasycyzmie i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* (1818). Stojący przed każdym pisarzem wybór estetyczny przedstawiał za pomocą metafory drogi, którą każdy twórca musi wybrać, a następnie samodzielnie przebyć:

Zdaje się teraz dla poezji polskiej nadchodzić pora, w której zaczynającemu wahać się potrzeba nad obraniem drogi do przybytku pamięci, to jest czyli tak zwaną klasycyzm, czyli tak zwaną romantyczność ma obrać (W 10).

W dalszych partiach tego tekstu krytyk rozwinął ów oryginalny obraz, a dla opisu literatury „klasycznej” i „romantycznej” skonstruował inną opozycję. Ukazał mianowicie uporządkowany, szeroki gościniec, którym chętnie podążają ludzie doświadczeni, oraz krętą, wąską ścieżkę, która z kolei kusi młodych, złąknionych przygód podróżników:

Pierwsza jest wymierzony, dobrze ubity, porządnie i regularnie drzewami zasadzony gościniec, która to regularność zdaje się już niektórych nudzić, szczególnie przeto, że z tego gościńca zbaczać nie wolno. Druga jest kręta ścieżka albo raczej podróż, wśród której, jak się komu bliżej zdaje, wolno zbaczać albo też nasycać się widokami natury i swobodnie płoty przeskakiwać. Doświadczeni, zwyczajeni wolą pierwszą; młodzież naturalnie ma pociąg do drugiej (W 10).

tycznego bożyszczka” (W 131–132), czyli Mickiewicza, zaś wierszowany *Odpis Franciszkowi Morawskiemu, generałowi, na list jego o klasykach i romantykach* kończył następująco: „Lecz nie Bóg, ale diabeł takich wieszczów stworzył” (W 358).

⁶³ A. E. Odyńca pisał w przedmowie do *Poezji* (1825): „Od niedawnego czasu w literaturze naszej zjawione ballady licznych i przeciwników, i obrońców znalazły” (IP 56).

⁶⁴ W artykule *O romantyczności* J. Lelewel wspominał o „sporze, jaki trwa między romantycznością a klasycyzmem”, czyli o „prześladowaniu, jakiego romantyczność doznaje” (cyt. za: *Polska krytyka literacka*, t. I, s. 263).

⁶⁵ Mam na myśli zwłaszcza Mickiewiczowską przedmowę *Do czytelnika. O krytykach i recenzentach warszawskich*, otwierającą petersburskie wydanie *Poezji*, Petersburg 1829, t. I–II (D V, 180–198).

Formułę Brodzińskiego przejął Franciszek Wężyk, który w kontekście ówczesnych sporów pisał, iż „rozsądne w naukach nowych dróg wyszukiwanie jest użyteczne, potrzebne i niezbędne”⁶⁶, a dalej przestrzegał:

Także romantycy do puszczania się nową drogą nikogo nie przymuszają, i w tej mierze skromniej zachowują się od klasycyzmu stronników, którzy każdego, ich się partii nie trzymającego, chcieliby *ex abrupto* na dudka wystrychnąć (IP 29).

Metaforyka drogi zyskała wówczas całkiem niemałą popularność. Miała ona bowiem swoich zwolenników także wśród przedstawicieli „romantyczności”. Posłużył się nią m.in. Michał Grabowski, rozbudowując przy okazji metaforę przestrzeni wymagającej zagospodarowania:

Powodowani niesłusznymi prześladowaniami i powszechnym prawie wrzaskiem, który ballady P.W. ściągnęły na nowo kształcącą się u nas szkołę romantyczną, chcemy rzucić kilka uwag, które by rozstrzygnęły, czy sprawiedliwie błędy pisarza zarzucamy szkole, której on bynajmniej nie jest reprezentantem? I czy mylna droga, przez jednego obrona, powinna zrażać innych do szukania nowych odkryć w przestronnym państwie pomysłów i uczuć?⁶⁷

Zauważmy: przytoczone wyżej metafory przestrzenne uruchamiały zupełnie inne wyobrażenia o literaturze aniżeli metafora walki lub sporu. Podkreślały konieczność wytrwałego dążenia do celu albo gospodarskiej troski o literackie dziedzictwo, a ponadto głosiły potrzebę przełamywania własnych słabości i dobrej orientacji w przestrzeni ówczesnej literatury, śmiałego pokonywania przeszkód i odważnego podejmowania samodzielnych wyborów estetycznych. Nie jest tedy przypadkiem, że krytycy posługujący się niekonfrontacyjnym obrazem „drogi do przebycia” lub „przestrzeni do zagospodarowania” prezentowali dość wyważone, kompromisowe stanowisko w ówczesnych dyskusjach literackich.

Jeszcze inną strategią polemiczną posłużył się natomiast Adam Mickiewicz w słynnej *Przemowie* do I tomu swych wileńskich *Poezji* (1822). Przekonanie o równoprawności klasycznego i romantycznego „rodzaju” literatury wywiódł on z argumentów o charakterze genealogicznym. Przedstawiając wielowiekowy rodowód poezji romantycznej, udowadniał mianowicie, że nie jest ona żadną nowością ani tym bardziej nie stanowi zagrożenia dla ciągłości tradycji literackiej. Przeciwnie: jest żywym dziedzictwem, do którego stale sięgają pisarze różnych wieków i narodów. „Romantyczność” nie jest przeto młodszą siostrą „klasycyzmu” i nie musi z nią toczyć sporów. „Zamiast bronięcia poezji romantycznej” wystarczy więc wywieść jej „początek”, oznaczyć „charakter” tudzież wymienić „wzory celniejsze” (D V, 109).

⁶⁶ F. Wężyk, *Uwagi nad Jana Śniadeckiego rozprawą o pismach klasycznych i romantycznych*, „Pamiętnik Warszawski” 1819, t. XIV (IP 29).

⁶⁷ M. Grabowski, *Uwagi nad balladami Stefana Witwickiego z przyłączeniem uwag ogólnych nad szkołą romantyczną w Polsce*, „Astrea” 1825 (IP 130–131).

Bardzo ciekawe rozwinięcie innego obrazu pojawiło się natomiast w *Listach o literaturze polskiej* Hieronima Kalińskiego (1821). Autor tej wypowiedzi przedstawił bowiem polityczne uzasadnienie toczonych wtedy dyskusji literackich, posługując się metaforą ładu (i analogicznie: nieporządku) politycznego. W myśl tego przeciwstawienia romantyczność do klasycyzmu miała się tak, jak tyrania do praworządności, chaos do ładu, zaś anarchia i nierząd – do oświeconej monarchii⁶⁸. Swoje wywody konkludował Kaliński następująco:

Klasycyzm jestli owym tyranem, który swoje więzy i urojenia bezwarunkowo narzuca? Jest to, owszem, doświadczeniem wieków uposażony, łagodny poradca, jest to bóstwo opiekuńcze wolnej nauk Rzeczypospolitej, nie dopuszczające, aby ginęła zbytnią i wyuzdaną wolnością. Słodkie jest jego jarzmo, jak słodkie są więzy czystej miłości, za których granicą nie masz lubej, nie masz niebiańskiej rozkoszy; jest tylko burzliwe i prędki niesmak rodzące uczucie. Kto by zaś w klasycyzmie kodeks despoty upatrywał, ten widziałby więcej, niżeli jest w istocie, i walcząc przeciw urojonomu widmu, przypominałby rycerza w *Cerwantesie* staczającego boje z wiatrakami (W 74).

Inny uczestnik tamtych dyskusji, Wincenty Niemojowski (zwolennik liberalizmu, duchowy uczeń Benjamin Constanta), pisał w podobnym duchu:

Otóż i różnica między klasycyzmem a szkołą noworomantyczną. W tej panuje fantazja, w tamtej imaginacja. Romantycy, wzgardziwszy wszelkimi prawidłami, chcą zaprowadzić do Rzeczypospolitej nauk arbitralność i anarchię; my chcemy wszędzie i zawsze panowania praw⁶⁹.

Formułę porządku i chaosu politycznego wykorzystał również romantyczny krytyk, Maurycy Mochnacki. W jednym ze swoich najgłośniejszych artykułów porównał on stan współczesnej mu literatury do świata tuż po stworzeniu, w który należy dopiero wprowadzić ład:

Literaturę naszą sprawiedliwie przyrównać można do nierządnej Rzeczypospolitej, rozdzielonej na rozmaite stronnictwa, których sprzeczne widoki, zamiary i usiłowania nawzajem się niszczą lub osłabiają. Z zestarzałych przesądów, płonnych mniemań, z wawrzynów na drodze martwego naśladownictwa uszczknionych, składają się po większej części teraźniejsze jej skarby. Jest to chaos promieniem rozsądnej krytyki dotąd niezświetlony, gdyż samą krytykę, ograniczonego o rzeczach sądu niepojętym dziwem, mniemani jej mistrzowie poczytują za szermierstwo polemiczne i narzędzie właściwe do skrętnego wytykania skaz lub otrząsania pyłu w każdym utworze piękności. W żadnej atoli gałęzi literatury narodowej anarchia wyobrażeń estetycznych tyle nie sprawiła złego jak w świecie poetyckim⁷⁰.

Zbliżona do formuły ładu (nieporządku) politycznego była także metafora sąsiedzka. Ujmowała ona debaty literackie przed powstaniem listopadowym

⁶⁸ H. Kaliński, *Listy o literaturze polskiej*, „Astrea” 1821, t. I, nr 6 (W 66).

⁶⁹ W. Niemojowski, *Mysli dorywcze o romantyczności i romantykach*, Kalisz 1830 (W 171–172).

⁷⁰ M. Mochnacki, *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną...* (P I, 92–93).

w kształt życia sąsiadów, czasem ze sobą skłóconych, czasem żyjących w pełnej harmonii, ale zawsze – skazanych na siebie. Stąd też w wypowiedziach ówczesnych krytyków i polemistów pojawiały się nawoływania do sąsiedzkiej zgody, ustalenia wzajemnych stosunków, kompromisu. Oto fragment anonimowego artykułu z 1829 roku:

Przed niedawnym czasem jeden zacny autor wezwał klasyków i romantyków na kompromis, zalecając im jak największą zgodę sąsiedzka; dlatego sąsiedzka, że myślą autora nie było, iżby rugować kogobądźkolwiek z jego posiadłości, ale tylko ustalić wzajemne stosunki [...].

Trudno pojąć prawdziwie, dlaczego głos tak słodki i uprzejmy nie uspokoił umysłów. Bo cóż można usłyszeć miłszego nad te słowa: „Bądźcie wszyscy szczęśliwi”? Tak, wszyscy! Każdy na swoim kawałku ziemi! Świat jest wielki: nie macie sobie czego zazdrościć!

Musi więc być jakaś skryta przyczyna, która nie pozwala klasykom i romantykom doznawać tej pociechy, do jakiej są stworzeni. Zdaje się, jak gdyby ten świat, tak wielki dla sędziego, był dla nich za małym i że kawałek ziemi, na którym każdy żyć mógłby, nie wystarcza dla żadnego z nich.

Mnie się przynajmniej wydaje, że granice między jednym a drugim rodzajem nie są jeszcze dobrze wiadome i że dopóki to nie nastąpi, jedni drugim będą zawsze w posiadłościach czynić kontrowersję. Moim więc zdaniem sędzia nie powinien się spodziewać zgody między tymi dwoma narodami, aż póki nie rozpozna dobrze stanu ich sprawy, aż póki, objaśnwszy się sam należycie, o co rzecz idzie, nie wysypie kopców między klasycyzacją a romantycyzacją, ażeby jedność sąsiedzka i przyjaźń mogły między nimi zakwitnąć⁷¹.

Lektura ówczesnych wystąpień krytycznych poświadcza, że metafora sąsiedzka była w użyciu przez obydwie strony – pisali w ten sposób klasycy, pisali i romantycy. Jednym z romantyków był Michał Grabowski, który argumentował:

Mieszkańcy ziemi, nie zazdrościmy nikomu omglonych przybytków Parnasu; i jeżeli obchodzi nas postęp poezji, to o tyle tylko, o ile ta wpływa na rozszerzenie łańcucha pojęć, na moralną edukację serca i na wzrost bogactw literatury narodowej; przedmioty, na które nikomu obojętnym być nie wolno⁷².

Dyskusje literackie ostatniego dziesięciolecia przed powstaniem listopadowym bywały również przedstawiane za pomocą skojarzeń mitologicznych. Jednym z nich był obraz poetyckiej kłótni na Parnasie. Tej analogii mitologicznej użył m.in. Ludwik Kropiński w *Sztuce rymotwórczej* (1828). Znajduje się tu fragment przedstawiający toczone na Parnasie literackie waśnie, których nie mogą znieść wrażliwe Muzy:

Gdy romantyczność, z wszelkich wyzuta wędzideł,
Uwiecznionych odbiegła wzorów i prawideł
I wszędy przelatując pod hasłem swobody,
Wyrzuciła na Parnas kość długiej niezgody,
W miejscu, gdzie swój majestat założyła sława,

⁷¹ G.M., *O klasycyzacji i romantycyzacji*, „Gazeta Polska” 1829, nr 284 (W 342–343).

⁷² M. Grabowski, *Uwagi nad balladami...* (IP 131).

Same dzisiaj stronnictwa, niesnaski i wrzawa.
 Wszystko w warze próżności swym się kręci wiram,
 Tu wrzeszczą za Rasynem, ówdzie za Szekspirem.
 Po pięknych błoniach Götych, Szyllerów, Bajronów
 Pełno zdrożnej swawoli w dziwactwach przegonów.
 Mary, widma i duchy, snując się bez przerwy,
 Do reszty muz drażliwych wyniszczają nerwy (W 165–166).

W omawianym okresie była też w częstym użyciu metafora uwięzienia/wyzwolenia literatury lub jej snu/przebudzenia. Występowała ona w kilku wariantach. Raz – jak w rozprawie Stefana Witwickiego *O reputacji autorów za ich życia* (1828) – był to obraz uwięzienia w martwocie warszawskich salonów (według krytyka „cała” literatura polska „zamknęła się w salonach stolicy”⁷³), a następnie – jej przebudzenia („literatura polska, od kilku lat żywiej obudzona, zaczęła nową epokę”⁷⁴). Innym razem – jak w głośnym tekście Aleksandra Władysława Zabiełły *O wierszopisach i poetach uwag kilka* (1827) – przybierała postać metafory powstania z letargu i ponownego rozbłyśnięcia na niebieskim firmamencie:

Koło 1820 roku zdawało się, że gasła narodowa poezja, lecz nagle w tym czasie dziwnym zajaśniała blaskiem i odtąd najpiękniejsze rodzi nadzieje. Ci, którzy dotąd zaniedbywali pracować dla muzy ojczystej i na zebranych dawniej laurach spoczywali, ocknęli się znowu, lecz nie na to, aby z młodymi wieszczami przez nowe płody swego pióra walczyć, lecz dlatego, aby swoją powagą ich poniżyć. Są ludzie, będący nieprzyjaciółmi wznoszących się zdolności, którzy na rozwijający się u nas rodzaj romantyczny powstają; lecz my ich możemy zapewnić, że gdyby dzisiaj sam Trembecki powstał i drugą napisał *Zofijówkę*, nie uniknąłby ciężkiego o romantyczność zarzutu i jak romantyk byłby od nich przesładowany⁷⁵.

W dobie przedpowstaniowych dyskusji literackich nierzadko pojawiały się także formuły kwestionujące albo zasadność podziałów, albo ich konfrontacyjną stylistykę. I znowu: wspomniane zabiegi wynikały niejednokrotnie z chęci wskazania na nieadekwatność ówczesnych rozróżnień na „klasycyzm” i „romantyzm”, ale równie często bywało tak, że sprowadzały się jedynie do prób zdyskredytowania przeciwników. O pierwszej strategii – za chwilę. Jeśli zaś chodzi o strategię drugą, to jej reprezentanci manifestowali nie tyle swój dystans do metafor konfrontacyjnych, ile raczej swój krytyczny stosunek do reprezentantów przeciwnego obozu. Przy czym jedna ze stron – w zależności od sympatii autora – reprezentowała „prawdziwe” wyobrażenia o poezji, druga zaś była ucieleśnieniem pseudopoetyckości.

⁷³ S. Witwicki, *O reputacji autorów za ich życia, kilka uwag przyjaciela literatury ojczystej*, „Gazeta Polska” 1828, nr 140 (W 232).

⁷⁴ *Ibidem* (W 235).

⁷⁵ A.W.Z., *O wierszopisach i poetach uwag kilka*, „Gazeta Polska” 1827, nr 58 i 59 (W 229).

Tę strategię polemiczną wcielało w życie wielu ówczesnych krytyków, reprezentujących zresztą rozmaite poglądy na literaturę i różne sympatie estetyczne. O „pseudoromantykach” pisał bowiem z jednej strony Wincenty Niemojowski, dopominając się „prawdziwej romantyczności polskiej, narodowej”⁷⁶. Z kolei Maurycy Mochnacki potępiał „przywłaszczanie sobie” „chlubnego klasyków nazwiska” przez „bractwo wierszopisarzów”, pozbawionych „natchnienia geniuszu i wrodzonego daru”⁷⁷ – i dodawał w innym artykule:

cała walka między nimi nie jest realną, ale tylko imienną, ponieważ w rzeczy samej mamy romantyków, ale klasyków naszych nie godzi się uważać za reprezentantów tego stronnictwa w literaturze⁷⁸.

Zdaniem krytyka „romantyczność” nie jest tylko zwykłą szkołą literacką – przeciwnie: stanowi jedyny przykład prawdziwej twórczości.

Dodać należy, iż takie rozumienie poezji wcale nie było wówczas faktem odosobnionym. Na nieadekwatność i nieprecyzyjność jednoznacznych podziałów literatury europejskiej na rodzaj „klasyczny” i „romantyczny” zwracał też uwagę Adam Mickiewicz w *Przemowie do I tomu Poezji* (1822). Podobne zabiegi retoryczne można znaleźć we wprowadzeniu pt. *List do P...* Maurycego Gosławskiego, otwierającym jego *Poezje* (1828)⁷⁹. Również Michał Grabowski odwoływał się do zbliżonych argumentów:

Być dziś klasykiem właściwie nie można, tak jak nie można cofnąć wieku daleko już za nami będących wyobrażeń, stanu rzeczy, a nawet uczuć. Przeradzać w coraz nowych kombinacjach stare pomysły jest zawód martwy, a na niepłodność umysłową mogą się skazać szczególnie towarzystwa lub akademie, lecz nie ród ludzki⁸⁰.

Wymienionym przed chwilą autorom – Niemojowskiemu, Mochnackiemu, Mickiewiczowi i Grabowskiemu – chodziło w istocie o to samo: o zastosowanie zabiegu erystycznego zwanego techniką „subtelnych rozróżnień”, którego podstawowym celem jest zdyskredytowanie przeciwnika⁸¹. Negowanie podziałów bywało więc najczęściej zwykłym wybiegiem polemicznym, którego cel sprowadzał się wyłącznie do odmówienia „klasykom” lub „romantynom” miana prawdziwych poetów. Zarówno bowiem „pseudoklasycy” (w tekstach Mochnackiego, Mickiewicza i Grabowskiego), jak i „pseudoromantycy” (w tekście Niemojowskiego) zostali przedstawieni jako tanie falsyfikaty swoich mistrzów,

⁷⁶ W. Niemojowski, *Myśli dorywcze o romantyczności i romantykach*, Kalisz 1830 (W 175).

⁷⁷ M. Mochnacki, *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną...* (P I, 116).

⁷⁸ M. Mochnacki, [Różnica między klasykami i romantykami w Polsce], „Gazeta Polska” 1828, nr 24 (W 237).

⁷⁹ Por. M. Gosławski, *List do P...* (1828) [w:] idem, *Wybór poezji*, oprac. J. Lyszczyna, Katowice 2005, s. 19–23.

⁸⁰ Por. M. Grabowski, *Uwagach nad balladami...*, t. I (W 200).

⁸¹ Por. M. Kochan, *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków 2006, s. 83–84.

mizerne podróbki tych, których starali się nieudolnie naśladować. W takiej zaś sytuacji nie mogło być mowy o prawdziwej walce dwóch równorzędnych stronnictw, lecz tylko o konieczności zdemaskowania i skarcenia uzurpatorów.

W nieco odmienny sposób zaprzeczał podziałowi na „klasyków” i „romantyków” inny krytyk tego czasu, Walenty Chłędowski, w rozprawie *Arystoteles, sędzia romantyczności*. Dla lwowskiego autora fundamentalnym kryterium ewentualnej zasadności tego rozróżnienia byłaby bowiem istota poezji, ta jednak zawsze pozostawała niezmienna:

Ktokolwiek – argumentował Chłędowski – z prawdziwym o poezji pojęciem przechodził badawczym okiem jej dzieje, przyszedł zapewne do tego poznania, że te osobliwsze spory, które dwa zawzięte stronnictwa tak zwanych klasyków i romantyków u nas jeszcze i we Francji między sobą wiodą, nie zasadzają się bynajmniej na istocie poezji. Poezja co do istoty swojej jest tylko jedną; krainą jej jest człowiek w stosunku do swoich wyobrażeń o nadzmysłowym i zmysłowym świecie i pod tym względem rozdziwić się nie daje⁸².

Wychodząc z tego założenia, Chłędowski skonfrontował program literatury romantycznej z refleksją metaliteracką Arystotelesa. Efektem owej konfrontacji było przekonanie, że literatura romantyczna spełnia uniwersalne wymogi, które postawił przed nią starożytny teoretyk.

Świadectwo Chłędowskiego jest ciekawe z dwóch powodów: nie pochodzi ze środowiska warszawskiego, lecz z Galicji, odległej od atmosfery doraźnych polemik i sporów, a ponadto jest przykładem rozumowania krytyka, który próbował znaleźć kompromis między uniwersalną (jego zdaniem) teorią poezji a stale zmieniającymi się nurtami bieżącej praktyki literackiej. Zapewne tymi względami można też tłumaczyć rezerwę, z jaką Chłędowski odnosił się do ówczesnych „walk” klasyków i romantyków.

4.

Jak pokazują dotychczasowe rozważania, metaforę „walki romantyków z klasykami” wprowadzili do obiegu krytycznego sami uczestnicy przedlistopadowych dyskusji literackich: to oni nasycili ją konkretną treścią historyczną, to również za ich sprawą metafora zyskała rangę terminu literaturoznawczego. Jednak przed powstaniem listopadowym funkcjonowało co najmniej kilka różnych formuł określających ówczesne przemiany literackie. Metaforyka batalistyczna była tylko jedną z nich, choć – trzeba przyznać – najbardziej rozpoznawalną. Przyszła zatem kolej na wyjaśnienie powodów późniejszej wieloletniej dominacji właśnie tej formuły w dyskursie historycznoliterackim.

⁸² W. Chłędowski, *Arystoteles, sędzia romantyczności*, „Haliczanin”, Lwów 1830, t. I (W 257–258).

Wydaje się, że na ukształtowanie się i popularność metaforyki batalistycznej przed powstaniem listopadowym w Polsce miało wpływ kilka istotnych czynników.

Po pierwsze, jej sugestywność dydaktyczna i efektywność poznawcza. Formuła „walki” porządkowała przestrzeń krytyki literackiej w sposób bardzo wyrazisty, według jasnych, łatwo uchwytnych schematów. Przywoływała bowiem na myśl uniwersalną, czarno-białą opozycję, bardzo wygodną w problematyzowaniu każdej debaty. Była też mocno zakorzeniona w tradycji. Dość wspomnieć, że figura „walki” („sporu” lub „kłótni”) romantyków z klasykami mogła mieć swe źródło w klasycystycznej wyobraźni heroikomicznej, w której wątki batalistyczne zawsze odgrywały niepoślednią rolę⁸³.

Po drugie, popularność metafory „walki” miała zapewne swoje źródło w ponadnarodowym kontekście. Dzieje europejskiej świadomości estetycznej obfitują przecież w bogate tradycje sporów literackich: począwszy od dialogów o estetyce i literaturze⁸⁴, poprzez dzieje tzw. sporu starożytników z nowożytnikami⁸⁵, niemieckie dyskusje literackie w II poł. XVIII wieku⁸⁶, aż po toczącą się w trzeciej dekadzie XIX wieku francuską „walkę romantyków z klasykami”. Wszystkie te dyskusje literackie i estetyczne niewątpliwie wzmacniały dynamikę polskich sporów przed powstaniem listopadowym.

Istnieją zresztą konkretne świadectwa rodzimych krytyków, które potwierdzają ten wpływ. Dla przykładu, do europejskiej tradycji sporów estetycznych wyraźnie nawiązywał Maurycy Mochnacki w rozprawie *O duchu i źródłach poezji w Polsce*. Pisał tam:

⁸³ Na tę kwestię zwrócił mi uwagę dr hab. S. Kryński, któremu pragnę złożyć w tym miejscu serdeczne podziękowania.

⁸⁴ Na temat tradycji dialogu literackiego piszą: J. Abramowska, *Dialog* [w:] *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze, renesans, barok)* pod red. T. Michałowskiej, przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1990, s. 129–133; Z. Sinko, *Rozmowy* [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia* pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1991, s. 530–536. Dialog był formą krytycznoliteracką, po którą często sięgali romantycy: począwszy od głośnej *Rozmowy o poezji* Fryderyka Schlegla, poprzez rozprawę Stendhala *Racine i Szekspir*, wykorzystując konwencję wymiany listów między klasykiem i romantykiem, aż po *Dialog* i rozmowy o poezji pt. *O poezji i jej krytykach* Stefana Witwickiego. W kontekście przedpowstaniowych dyskusji literackich warto również pamiętać o – wspomnianych już – dwóch wierszowanych monologach F. Morawskiego pt. *Klasycy i romantycy polscy w dwóch listach wierszem: List pierwszy. Do klasyków oraz List drugi. Do romantyków* (1829) (W 320–337). Jak podaje S. Kawyn, *List do klasyków* krążył w odpisach co najmniej od 1825 roku (W 332).

⁸⁵ Por. K. Secomska, *Spór o starożytność. Problemy malarstwa w „Paralelach” Perrault*, Warszawa 1991; F. Apel, *Von der Nachahmung zur Imagination - Wandlungen der Poetik und der Literaturkritik* [w:] *Propyläen Geschichte der Literatur. Literatur und Gesellschaft der westlichen Welt*, Frankfurt am Main–Berlin 1988, t. 4, s. 75–77.

⁸⁶ Por. S. Kall, „Wir leben jetzt recht in Zeiten der Fehde”. *Zeitschriften am Ende des 18. Jahrhunderts als Medien und Kristallisationspunkte literarischer Auseinandersetzung*, Bochumer Schriften zur deutschen Literatur, Bd. 62, Frankfurt am Main 2004.

Z przykładu Niemców uczyć się powinniśmy, że wstrząśnienia w świecie literackim bynajmniej nie są szkodliwe. Od czasu bowiem, w którym pamiętna w drugiej połowie zeszłego wieku sprawa poezji i literatury niemieckiej wytoczyła się przed sądem krytyki i filozofii; gdy przekonano się w Niemczech, że niewolnicze naśladowanie jest wadłą, zupełną nieczynność władz umysłowych oznaczającą i tylko do ochromienia wewnętrznej ich działalności zmierzającą pracą; od czasu, w którym Lessing wyrzekł poważne zdanie „że gdyby Bóg mi dozwolił uczynić wybór między prawdą i środkami jej odkrycia, ostatni dar przeniósłbym nad pierwszy”, odtąd starożytnych i nadsekwańskich wzorów powaga w Niemczech zaczęła tanieć, ustępując twórczemu duchowi w każdym rodzaju działań umysłowych (P I, 51).

Z kolei francuska „walka romantyków z klasykami” była szczegółowo relacjonowana w przedlistopadowej prasie polskiej, m.in. w artykułach Adolphe’a Picteta⁸⁷ oraz Michała Podczaszyńskiego⁸⁸. Wspominał o niej także (po latach) Adam Mickiewicz⁸⁹. Trudno się dziwić – polscy pisarze – bez względu na orientację literacką – od dawna byli żywo zainteresowani tym, co się działo w Paryżu, stolicy artystycznego świata.

Jak wspomniałem, o francuskiej „walce romantyków z klasykami” obszernie informował swoich współczesnych Michał Podczaszyński w dwóch listach pisanych z Paryża w 1829 roku. W jednym z nich, opublikowanym w „Gazecie Polskiej”, przedstawiał zabawne szczegóły owej walki: pisał o teatralnym skeczu ukazującym dyskusję stetryczalego klasyka z młodym romantykiem, a także o rozpowszechnianiu – wśród zwykłych przechodniów, na paryskich ulicach! – karykatury przedstawiającej dwóch walczących ze sobą ludzi: klasyka i romantyka. Oto korespondencja Podczaszyńskiego z gorącego terenu paryskiej „walki” literackiej:

Po wszystkich ulicach dają teraz wznowioną dawną karykaturę z podpisem: *Wielka walka klasyka z romantykiem*. Pierwszy z nich jest odmalowany nago, z lekkim tylko płaszczem na plecach, i stoi z kopia w rękę w postawie do boju gotowej; drugi w czarnym ubiorze z ogromnymi buffami i kokardami, z piórami u kapelusza, tak jak się ubierano w średnich wiekach, i trzyma szylet. Pierwszego postawa jest śmiała i poważna, zdaje się jakby miał mieć mowę do ludu, drugi zgarbiony, nie dba na układ przyzwoity członków swojego ciała, i widać ze wszystkich jego poruszeń, że nim miotają namiętności. Tymczasem zaś kiedy ci dwaj zapaśnicy bój z sobą toczą, z tyłu stoi żandarm w ubiorze XIX wieku i przypatruje się z uśmiechem zajadłej walce rycewów⁹⁰.

⁸⁷ A. Pictet, *Kilka myśli o różnicy rodzajów klasycznego i romantycznego przez..., jednego z redaktorów dziennika „Biblioteka Powszechna”*, „Biblioteka Polska” 1826, t. 3, s. 227–253.

⁸⁸ M. Podczaszyński, *O walce klasyków i romantyków w Paryżu (Wyjatek z listu pisanego do przyjaciela)*, „Gazeta Polska” 1829, nr 97 z 10 kwietnia; idem, *Romantyczność i klasycyzm (Wyjatek z listu prywatnego do przyjaciela)*, „Gazeta Polska” 1829, nr 116 z 30 kwietnia (cyt. za: M. Strzyżewski, *Michał Podczaszyński – zapomniany romantyk*, Toruń 1999, s. 160–175).

⁸⁹ Zastanawiając się nad znaczeniem i doniosłością „walki romantyków z klasykami”, pytał Mickiewicz w *Prelekcjach paryskich*: „Cóż znaczył ten długi spór, zapelniający łamy dzienników francuskich, polskich, a nawet czeskich?” (cyt. za: M. Kuziak, *Polski przełom romantyczny w świetle komentarza romantyków...*, s. 60).

⁹⁰ M. Podczaszyński, *op. cit.*; cyt. za: M. Strzyżewski, *op. cit.*, s. 164.



Anonimowa karykatura pt. *Wielka walka klasyka z romantykiem*,
Paryż, lata dwudzieste XIX wieku

Reprodukcję ryciny, o której pisał Podczaszyński, można odnaleźć w studium Friedmara Apela na temat ewolucji wyobrażeń literackich na przełomie oświecenia i romantyzmu⁹¹.

5.

Czas na podsumowanie. Z przedstawionych tu dociekań można wysnuć co najmniej kilka istotnych wniosków.

Po pierwsze, świadectwa z epoki wskazują, że metaforyka używana na określenie polemik literackich przed powstaniem listopadowym nie była całkiem ustabilizowana. W trakcie lektury ówczesnych prac krytycznych można bowiem zaobserwować wymienną i chwiejną rolę kilku figur – ostrzejszych i łagodniejszych w wymowie. Nie jest więc przypadkiem, że konfrontacyjny typ wyobraźni krytycznej (walka, spór, kłótnia) był charakterystyczny głównie dla polemistów o sprecyzowanych i wyraźnie opozycyjnych poglądach (Maurycy Mochnacki, Stefan Witwicki, Józefat Bolesław Ostrowski, Kajetan Koźmian, Wincenty Niemojowski), zaś łagodniejszą metaforyką posługiwali się krytycy

⁹¹ F. Apel, *op. cit.*, s. 84.

nastawieni bardziej ugodowo (Franciszek Morawski, Kazimierz Brodziński, Michał Grabowski). Widać jednak wyraźnie, że formuła „walki romantyków z klasykami” (w łagodniejszej wersji: „sporu” lub „kłótni” romantyków z klasykami) zdobyła wówczas bardzo silną pozycję. Stosunek dyskutantów do owych zjawisk przechodził jednak znamiennej ewolucję: od pełnego utożsamienia i zaangażowania emocjonalnego do coraz większego dystansu, rezerwy, a nawet rewizji pierwotnego znaczenia przedlistopadowych debat. Dowodzą tego szczególnie późniejsze losy omawianej metafory⁹².

Po drugie, atmosfera dyskusji wytworzyła się jeszcze przed wystąpieniem Mickiewicza w 1822 roku. Świadczą o tym nie tylko przytaczane już wypowiedzi Stanisława Kostki Potockiego, Jana Śniadeckiego czy Franciszka Wężyka. Żywe spory literackie toczyły się bowiem na łamach polskich czasopism już wcześniej, zanim pojawili się romantycy jako względnie zwarta grupa⁹³. Inkryminowana metaforyka nie pochodziła zatem jedynie z romantycznego słownika i nie przez romantyków została wynaleziona. W świetle relacji z epoki nie jest również prawdziwa teza, jakoby „walkę romantyków z klasykami” wywołało dopiero wystąpienie Mickiewicza.

Po trzecie, popularność używanych wówczas metafor była w jakimś stopniu uzależniona od przebiegu i stanu zaawansowania ówczesnej debaty. Można by powiedzieć, że najpierw „wybierano drogę” dla polskiej literatury i określano właściwości dwóch szkół literackich, a dopiero później rozgorzała „walka” (lub „kłótnie”) o to, która droga (lub która szkoła) jest lepsza. Natomiast niejako *ex post* dokonywano przewartościowania owych sporów, nadając im coraz wyrazistej polityczne znaczenia (tak postępowali m.in. Józefat Bolesław Ostrowski i Maurycy Mochnacki).

Po czwarte, widać wyraźnie, że do katalogu metafor pochodzących z epoki historycy literatury dołożyli kilka zupełnie nowych określeń. Każde z nich miało swoje mocne i słabe strony, każde wyłuskiwało i problematyzowało jakiś istotny wymiar tamtych dyskusji. Wydaje się jednak, że w dzisiejszej historii literatury przyszedł czas na niebatalistyczne konceptualizacje przedlistopadowych pole-

⁹² Wydaje mi się, że tego aspektu sprawy nie uwypuklił należycie M. Kuziak w swoim – cennym skądinąd – artykule *Polski przełom romantyczny w świetle komentarza romantyków*. Stosunek do przełomu romantycznego badacz ten ujął w sposób zbyt synchroniczny, przez to – moim zdaniem – nieco mylący. A przecież ów rosnący dystans oraz związana z nim przemiana metaforyki są widoczne w wielu późniejszych wypowiedziach, m.in. K. Koźmiana, F.S. Dmochowskiego, A. Mickiewicza czy S. Witwickiego. Znaczenie „walki romantyków z klasykami” przeformułował również C. Norwid, podkreślając, że była to raczej „walka natchnienia z formalnością” (por. C. Norwid, *Przedmowa do Niewoli* [w:] idem, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. III: *Poematy*, Warszawa 1971, s. 365).

⁹³ Piszą na ten temat: A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961; Z. Przychodniak, *U progu romantyzmu. Przemiany warszawskiej krytyki teatralnej w latach 1815–1825*, Wrocław 1991.

mik (formułowane za pomocą takich pojęć, jak: „idee programowe”, „spory przełomu romantycznego”, „wczesnoromantyczne spory o poezję”). Mimo to całkowita rezygnacja ze starego określenia „walka romantyków z klasykami” byłaby chyba niepotrzebnym uproszczeniem – pojęcie to może być przydatne, choć w węższym niż dawniej znaczeniu: jako nazwa odnosząca się głównie do warszawskiego epizodu debat literackich toczonych w trzecim dziesięcioleciu XIX wieku w Polsce⁹⁴.

I jeszcze uwaga na koniec. Jak wiadomo, najnowsze sposoby ujmowania przedpowstaniowych dyskusji literackich są różnorodne. W zasadzie nie ma w tym niczego zdrożnego, obowiązuje wszak pluralizm, także w dziedzinie historii literatury. Problem jednak w tym, że skutkiem ubocznym tego stanu rzeczy jest widoczny w niektórych syntezach historycznoliterackich stan zakłopotania i bezradności co do tego, jakim językiem opisywać przedpowstaniowy etap formowania się nowych wyobrażeń o literaturze. W moim przekonaniu nie świadczy to bynajmniej o szczególnej przenikliwości współczesnych badaczy; przeciwnie – dowodzi raczej braku zdecydowania i wyrazistości w formułowaniu syntez historycznoliterackich⁹⁵. Można by odnieść wrażenie, że zjawiska, które kiedyś określano mianem „walki romantyków z klasykami”, obecnie bywają często (zbyt często!) traktowane jako zbiór faktów niewpasowanych w jakikolwiek sposób w ogólną panoramę przemian literackich na styku oświecenia i romantyzmu. W sytuacji bowiem, gdy żaden termin, żadna metafora nie może zdobyć sobie dominującego znaczenia (a stara jest już anachroniczna), musi nastąpić swoista marginalizacja, a nawet wyparcie ze współczesnych syntez historycznoliterackich przedpowstaniowych dyskusji wokół koncepcji literatury. Refleksja nad polskim romantyzmem staje się tym samym domeną postawy eklektycznej.

Może zatem historia literatury I połowy XIX wieku przeżywa teraz etap przedparadygmatyczny (by użyć sformułowania Thomasa Kuhna), kiedy to wszystkie ujęcia wydają się równie doniosłe, a żadne nie zyskało pozycji dominującej? Jeżeli tak się sprawy mają, to panująca w tej dziedzinie różnorodność pojęć i metafor świadczy o zasadniczych rozbieżnościach w pojmowaniu rangi przedlistopadowych dyskusji literackich oraz ich miejsca i znaczenia w historii literatury polskiej. Wygląda więc na to, że skutki „walki romantyków z klasykami” – walki nie tylko o słowa, ale także o wyobrażenia i koncepcje historycznoliterackie – trwają nadal.

⁹⁴ W taki właśnie sposób używał tego pojęcia S. Makowski w artykule *Narodziny romantyzmu w Warszawie [w:] Między oświeceniem i romantyzmem...*, s. 179–192.

⁹⁵ Znamiennym przykładem takiego podejścia może być np. pierwszy rozdział (autorstwa Iwony Puchalskiej) syntezy historycznoliterackiej *Literatura polska. Sztuka, muzyka, teatr, nauka. Romantyzm*, red. M. Szulc, Kraków 2005, s. 5–19.